Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 182. — ROK XXXVI.

PIĄTEK

12. LIPCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Uroczystości czeskie ku czci św. Wacława.

Czeski „Orzeł". — Pochód w strojach ludowych. — Święto radości. — Co z polskim „Sokołem"?

Praga, 8 lipca 1929.

Lipcowe uroczystości ku czci św. Wacława były — jak już w poprzedniej korespondencji pisałem — pomyślane przedewszystkiem jako pokaz fizycznej tężyzny i piękna słowiańskiego folkloru. Wypełniły je ćwiczenia gimnastyczne, pochody i defilady w narodowych strojach. Jednak nie całkowicie. Przedpołudnie soboty (6 b. m.) poświęcono na obrady różnych katolickich organizacyj oświatowo-kulturalnych. Odbyły się zjazdy związków katolickich: robotników, dziewcząt, młodzieży akademickiej, nauczycieli, włościan i wreszcie obrady słuchaczów teologji. Przeważał na nich żywioł czeski; brali również udział w obradach przedstawiciele innych narodów, przedewszystkiem słowiańskich.

Główny jednak punkt uroczystości stanowił występ katolickiego „Orła" czesko-słowackiego, jego ćwiczenia i produkcje na „stadionie" strachowskim i jego defilada w pochodach.

Produkcje gimnastyczne na stadionie trwały przez trzy popołudnia: w piątek, sobotę i niedzielę. Około 200.000 widzów — jak wynika z tymczasowych obliczeń władz „Orła" — patrzyło na nie i oklaskiwało je. Były bowiem znakomite zarówno w kompozycji, jak w wykonaniu. Do najpiękniejszych należała ilustracja „rozwoju Orła", kompozycji Dra Szetiny, jego też autorstwa jest muzyka do tych pięknych scen. Gimnastyczny dramat „rozwoju Orła" skończył się wspaniałą sceną modlitwy do św. Wacława. Drugą piękną kompozycją gimnastyczną „Orła" była ilustracja rozwoju państwa czeskiego. Lubowników jednak sportu i gimnatyki cieszyć musiały najbardziej gimnastyczne lekkoatletyczne ćwiczenia. Stawały do nich oddziały czesko-słowackiego „Orła", dalej „Orła" jugosłowiańskiego (tak męskiego, jak żeńskiego) chrześcijańskich związków gimnastycznych z Austrji i Rzeszy, katolickich związków sportowych z Francji (Paryża i Bar le Duc), oddziały czeskiego i słowackiego „Sokoła" z Ameryki, wreszcie oddziały katolickich gimnastyków z Belgji (flamandzkie z Gandawy). Poza czeskim „Orłem" najwięcej oklasków i wyrazów uznania odbierał jugosłowiański „Orzeł", który się istotnie wpaniale prezentował. Niestety ulewny deszcz w sobotę zepsuł część produkcyj.

Przednią ucztą dla oczu był drugi pochód ulicami miasta w niedzielę przed południem po nabożeństwie polowem. Był to pokaz strojów ludowych. Pochód przeszedł przez Vaclavske Namesti, ulicą Narodową i pobrzeżem Wełtawy, defilując przed dostojnikami Kościoła, przedstawicielami rządu, starszyzną „Orła" i gośćmi z zagranicy. Na czele jechali konni „Orłowie", za nimi „hanacka" młodzież (z Moraw rolniczych). Potem w strojach ludowych chorwackie kobiety, Serbowie łużyccy, słoweńskie grupy, odbijające się od innych złotemi haftami fartuchów i czepców kobiecych, barwny korowód słowacki, który przed trybuną odtańczył narodowy taniec „odzemek", wreszcie — grupy w czeskich strojach z Pilzna, Trzebenic, Turnowa itd. Niesiono w pochodzie narzędzia rolnicze przybrane w kwiaty, produkowano „dożynki", „mięsopus" słowacki itd. Około 10.000 osób razem.

Nie same tylko barwy porywały patrzących. Także i duch, rozmach, radość defilujących. Żadnej sztywności; owszem swoboda panowała taka, że nas Polaków, nie przyzwyczajonych do tego, początkowo raziła. Okrzyki na cześć episkopatu, na cześć ks. min. Szramka, katolickiej Pragi, „Orła", śpiewy lub pohukiwania junackich Słowaków, trwały przez cały czas pochodu. Prawdziwie to zadowolony naród. Zadowolony ze swej zamożności, która bije w oczy, ze swej wolności, a przedewszystkiem ze swej organizacji.

Do tego triumfu przyczyniła się poważnie zagranica. Prasa antykatolicka z pewną zazdrością i niezadowoleniem podnosi ten moment i nie kryje się z tem, że ją walny udział zagranicy w uroczystości zaskoczył. Nie rozumie i nie wie, jak potężnym czynnikiem, jednoczącym społeczeństwa ponad granicami politycznemi jest katolicyzm. Wdzięczni byli Czesi szczególnie przedstawicielom zagranicznego Episkopatu za przybycie. Kardynałowie Bourne i Hlond przyjmowani byli iście po królewsku, arcybiskupi Teodorowicz (Lwów), Bauer (Zagrzeb), biskup Chaptal (Paryż), Mileta (Szibenik), nuncjusz praski Ciriaci — byli przedmiotem częstych owacyj. Rząd praski brał specjalny udział w uroczystościach przez min. ks. Szramka, Noska i ks. Tiso (Słowaka), częściowo przez premjera Udržala. Sam prezydent Masaryk był dwa razy na stadjonie. Senat reprezentował prezes Hruban, sejm zaś prezes Malypetr. Z ramienia rady miasta Paryża obecni byli pp. Foure i Nastorg, nadto korpus dyplomatyczny i serdecznie witany minister belgradzki ks. Koroszec. Italja zbojkotowała uroczystości z pewnością przez wzgląd na Węgry, których antysłowiańską politykę popiera od pewnego czasu zdecydowanie!

A Polska? Mieliśmy sposobność niejednokrotnie stwierdzić, że polska reprezentacja była przyjmowana przez Pragę z serdecznością i życzliwością, która graniczyła niekiedy wprost z entuzjazmem. Teraz jednak, kiedy uroczystości minęły, stwierdzić musimy, że polska wycieczka miała jeden wielki brak. Składały się na nią następujące reprezentacje: młodzieży (S. M. P., Odrodzenie i harcerze — wybijała się tu grupa „krakowska" i „śląska" w swych malowniczych strojach; razem około 400 osób), dalej grupa 500 osób z Cieszyńskiego i Małopolski, zorganizowana przez ks. Władysławskiego. Obydwie były zdyscyplinowane, dobrze prowadzone i wywoływały liczne wyrazy uznania ze strony Czechów. Powiedzieliśmy już jednak, że lipcowe uroczystości były przedewszystkiem pokazem fizycznej tężyzny i gimnastycznej sprawności. W tym pokazie Polacy nie wzięli udziału. To jest nie wziął udziału polski „Sokół". Dlaczego?

Dlatego, że od paru lat należy do Związku Sokołów Słowiańskich, kierowanego przez czeski związek Sokołów, — organizację, opanowaną przez husytów i wrogów katolicyzmu. Dość powiedzieć, że w piątek, podczas uroczystości zaaranżowanej w rocznicę śmierci Husa właśnie Sokoli czescy pełnili straż przy jego pomniku, a przez czeskich katolików uważani za awangardę husytyzmu i antykatolickiego obozu w Czechosłowacji. Trzeba tedy jakiegoś fatalnego nieporozumienia i ignorancji, żeby polski i katolicki „Sokół" należał do organizacji o charakterze wybitnie antykatolickim. Bo trudno przypuścić, żeby do niej należał, wiedząc o ideologji czeskiego „Sokoła". Na dobitek w dzisiejszym numerze „Rana" czytam w sprawozdaniu ze zjazdu czeskiego w Pilźnie, urządzonego przeciwko praskim uroczystościom święto-wacławowskim, że na tym zjeździe pojawiła się delegacja polskiego „Sokoła" z prezesem „Gamojskim" na czele. Jeśli — jak wolno przypuszczać — chodzi tu o p. prezesa Zamojskiego, to czescy katolicy będą musieli widzieć w tem do pewnego stopnia demonstrację polskiego „Sokoła" przeciw czeskiemu „Orłowi".

Sądzę, że jest czas najwyższy usunąć raz wreszcie to ciągnące się od paru lat nieporozumienie. Miejsce polskiego „Sokoła" jest nie obok antykatolickiego i husyckiego „Sokoła", z którym go łączy tylko pusta nazwa, ale obok słowiańskich „Orłów", z którymi łączy go duch katolicki i ideologja. W każdym razie tegoroczne uroczystości święto-wacławowskie winny dać początek dyskusji i zastanowieniu, czy polski „Sokół" ma nadal wobec Słowiańszczyzny pokrywać antykatolicką działalność czeskiego „Sokoła"?

Ks. Jan P.

Nuncjusz dziekanem korpusu dyplomatycznego przy Kwirynale.

Rzym. (PAT.) Nuncjusz Apostolski przy Kwirynale Borgongini Duca złożył dziś wizytę ambasadorowi brytyjskiemu Grahamowi, który dotychczas piastował godność dziekana korpusu dyplomatycznego przy Kwirynale. Z dniem dzisiejszym stanowisko to, zgodnie ze zwyczajami, obejmie nuncjusz, który już rozesłał do członków korpusu dyplomatycznego przy Kwirynale odpowiedni cyrkularz, zawiadamiający o złożeniu królowi listów uwierzytelniających i o objęciu w posiadanie nuncjatury.

Utworzenie generalnej dyrekcji monopolów

JEST PROJEKTOWANE PRZEZ RZĄD.

Warszawa, (AW). Agencja Wschodnia dowiaduje się, że w łonie rządu jest omawiany od pewnego czasu **projekt utworzenia generalnej dyrekcji monopolów państwowych**, którąby objęła ogólny zarząd nad monopolem spirytusowym, tytoniowym, solnym i loterją państwową. Inicjatorzy tego projektu spodziewają się, że utworzenie generalnej dyrekcji dałoby w efekcie znaczne usprawnienie administracji monopolów oraz poważne oszczędności. Instytucja taka jest znana w państwach zachodniej Europy. O ileby projekt doszedł do skutku, departament administracji monopolów w Ministerstwie Skarbu uległy niewątpliwie znacznej reorganizacji.

P. Devey przygotowuje nowy raport.

Warszawa. (AW.) Doradca finansowy p. Devey objął urzędowanie. W pierwszym rzędzie odbyć ma konferencję ze sztabem najbliższych współpracowników, związaną z przygotowaniem raportu.

Warszawa. (AW.) We czwartek ma się odbyć konferencja p. Deveya z prezesem Banku Polskiego p. Wróblewskim na temat spostrzeżeń p. Deweya z Rosji sowieckiej.

Wspaniałe manifestacje katolickie w Pradze.

Spóźniony komunikat PATa.

Praga, 10. 7. (PAT) Zapoczątkowanie uroczystości 1000-lecia męczeństwa św. Wacława, patrona Czech, przybrało charakter wielkiej manifestacji kół katolickich w tym kraju. W tych uroczystościach nader czynny udział biorą przedstawiciele rządu, a zwłaszcza sam prezydent Massaryk. We wszystkich uroczystościach brała udział delegacja polska z ks. kardynałem prymasem Hlondem i arcybiskupem Teodorowiczem na czele. Uczestniczy w nich również delegacja angielska z kardynałem Bournem na czele. We wszystkich przemówieniach wybija się na pierwszy plan idea słowiańskiej współpracy. Wyraz temu pragnieniu dał ks. kardynał prymas Hlond podczas wspaniałej akademji polskiej, która stała się jednym z najpiękniejszych momentów uroczystości. Delegacja polska w liczbie przeszło tysiąca osób, robiła wszędzie niezwykle korzystne wrażenie. Należy podkreślić z uznaniem stanowisko ministra spraw zagranicznych, który wydatnie ułatwił spełnienie zadań licznie zebranym w Pradze dziennikarzom zagranicznym. Z Polski byli redaktorzy: **ks. prałat Kaczyński, ks. Kneblewski i ks. Piwowarczyk.** (PAT spóźnił się z tym komunikatem o kilka dni. Ale lepiej późno, niż nigdy. Uw. Red.).

Socjaliści litewscy naśladują polskich.

Warszawa. 10 7. (Tel. wł.) W ostatnich dniach **socjaliści litewscy rozpoczęli akcję w celu opanowania związku szaulisów** (litewski „Strzelec"). Z tego powodu aresztowano w Szawlach i Poniewieżu 28 szaulisów, których przewieziono do Kowna.

EKSPEDYCJA SVEN HEDINA ODWOŁANA.

Wiedeń. 10 7. (PAT.) „United Press donosi z Pekinu, że ekspedycja Sven Hedina została z Turkiestanu chińskiego odwołana. W tutejszej kolonji europejskiej słychać, że Sven Hedin doznawał ze strony rządu chińskiego znacznych trudności.

W zieloną kurtkę i „pierożek"

chciałby ubrać Stron. Chłopskie gen. Roja.

Na kongresie Stron. Chłopskiego pos. Dąbski zapowiedział zgłoszenie w Sejmie wniosku wyrażającego votum nieufności całemu rządowi.

Wesołość na sali wywołał wniosek pos. gen. Roji, który zaproponował jednolite wymundurowanie wszystkich członków Stronnictwa Chłopskiego. Mundur ten stanowiłyby spodnie łowickie zielone, kurtka i t. zw. pierożek na głowę. Wniosek ten większości nie uzyskał.

Czeremosz trzeba uregulować

by się granica polsko-rumuńska ustaliła.

Bukareszt, 10. 7. (PAT). Na zarzuty posła liberalnego Dzuwary, jakoby wytyczenie granicy rzeki Czeremoszu w departamencie Torożyniec dokanane było w sposób dla Rumunji niepomyślny, minister spraw zagranicznych Mironescu odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu izby co następuje:

Granica wytyczona została przez konwencję z 20 stycznia 1929 r. podpisaną przez rząd liberalny. Między Wisznicą a Prutem granica biegnie wzdłuż linji katastralnej, ponieważ **Czeremosz stale zmienia swe koryto.** Skoro jednak rzeka ta zostanie uregulowana, granicą będzie biegła środkiem koryta rzeki. **Miejscami linja graniczna jest niesprzyjająca dla Rumunji, miejscami dla Polski.** Obecna konwencja nie może ulec zmianie. Jedynie rozwiązanie pomyślne sprawy leży w uregulowaniu Czeremoszu, co zostanie dokonane, gdy znajdą się odpowiednie środki finansowe.

O zmianę ordynacji wyborczej w Anglji.

NAJPIERW ANKIETA.

Londyn. 10 7. (PAT.) Dnia 8 bm. odbyła się konferencja z udziałem Mac Donalda, Baldwina i Lloyd George'a, w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, o której wspomina mowa tronowa. Pozatem gabinet po naradzie z przywódcami partyj konserwatywnej i liberalnej postanowił, że ankietę, w sprawie ordynacji wyborczej przeprowadzi komitet parlamentarny, w którym wszystkie stronnictwa będą reprezentowane.

O czem piszą inni?...

Inż. Moraczewski polemizuje.

W „Przedświcie“ p. inż. Moraczewski napisał drugi, znowu całostronicowy artykuł w obronie b. min. Czechowicza. Stara się „udowodnić“, że rząd był w zgodzie z ustawami, a nawet usprawiedliwia wszystkie wydatki. Np. w sprawie ulepszeń w Belwederze, przeprowadzonych kosztem 350 tysięcy złotych, p. Moraczewski powiada:

„Zabytkowy pałac belwederski jest własnością państwa. Była to rudera, która pozostawiona bez naprawy, za kilka lat zamieniłaby się w istotną ruinę. Obowiązkiem rządu jest ten budynek pamiątkowy, zabytkowy o charakterze monumentalnym utrzymać w stanie używalności i nie dać mu zmarnieć“.

Belweder, w którym do rokoszu majowego mieszkał Prezydent Rzpltej, i który już choćby z tego powodu był utrzymywany w należytym stanie, nagle w roku 1927 zamienił się w „ruderę“? Dziwne, bardzo dziwnie.

Niektóre zarzuty stara się p. min. Moraczewski zlekceważyć, mówiąc o kupnie „tu auta, tam samochodu, wreszcie ówdzie Szewroletki, czy maszyny do pisania“.

Jeśli jakiś dygnitarz miał już jeden państwowy samochód do swej dyspozycji, to dlaczego kupno drugiego ma być wydatkiem „nagłym“?

Pod względem finansowym to nie są wcale drobiazgi, bo te samochody kosztują po 40.000 i 75.000 zł. Dlaczego „sanacja“ nie domaga się tutaj takiej skrupulatności, jak w procesie gen. Kulińskiego, którego za 90 zł., pobranych na podstawie dokumentu podróży, skazano na trzy miesiące więzienia?

Jeden tylko wydatek wydaje się panu Moraczewskiemu poważniejszym: owo powiększenie funduszu dyspozycyjnego o ośm miljonów. Ale i ten wydatek

„był konieczny, nie godził w interesy państwa, nie przyniósł szkody materjalnej, ale przyznaję, że sprawa może być, dla dalej stojących, niejasną i że dyskusja na ten temat byłaby w zupełności usprawiedliwioną. Rząd nigdy nie miał zamiaru uchylać się od tej dyskusji, nie uważając, by ona w czemkolwiek szkodziła interesom państwa w kraju lub zagranicą“.

Jeśli się rząd nie uchyla, to niechże pouczy, kogo należy, że przedruki sprawozdania sejmowej komisji z badań nadużyć wyborczych nie powinny być konfiskowane.

Kto zdobędzie rekord konfiskat?

Skoro już mowa o konfiskatach, to warto podać, że katowicka **„Polonia“** została skonfiskowana po raz 69-ty za krótką notatkę o uchwałach kongresu Stronnictwa Chłopskiego pomimo, iż z uchwał usunięto „rzeczy najbardziej „nieprzyjemne“ dla obecnych rządów sanacyjnych“.

„Gaz. Warszawska“ ogłosiła przed paru dniami, że po rokoszu majowym spadło na nią 67 konfiskat. Łódzki „Rozwój“ ma już też kopę konfiskat.

Jeśliby się jednak wzięło pod uwagę częstość wychodzenia, to chyba rekord zdobyłby tygodnik „Myśl Narodowa“. Ostatni numer ukazał się z białą plamą po konfiskacie, spowodowanej artykułem Nowaczyńskiego p. t. „Antiwersal“.

Zbadać dokładnie koncesję Harrimana!

Mnożą się krytyczne uwagi o projekcie koncesji Harrimana. **„Kurjer Poznański“** twierdzi, że

„zamrożenie“ polskiego przemysłu elektryfikacyjnego przez Harrimana jest pewnikiem, wynikającym wprost z warunków koncesji. Podobny los grozi także całemu przemysłowi wytwórczemu.

Wygląda to na paradoks. A jednak można przytoczyć cały szereg przykładów na dowód, że kapitał, przystępujący do uprzemysłowienia pewnego kraju, czyni to w celu powstrzymania jego rozwoju. Przykładem pod tym względem, znanym bardzo dobrze p. min. Moraczewskiemu, jest uprzemysławianie przed wojną byłej Galicji, a zwłaszcza jej produkcji nafty i węgla. Rozmaite zagraniczne grupy obejmowały „kontrolę“ nad przemysłem galicyjskim po to, aby unieszkodliwić groźnego w przyszłości konkurenta“.

Krakowski **„Naprzód“** jest niezdecydowany. Z jednej strony stwierdza, że nie jesteśmy w kapitał zasobni, że mimo posiadania węgla i wody nie zrobiliśmy z tego użytku na większą skalę, że nasi przedsiębiorcy nie mają rozmachu. Ale z drugiej strony nie podoba się „Naprzodowi“ monopolowy charakter koncesji i to, że ma trwać aż 60 lat. Kończąc twierdzi „Naprzód“:

„Wszystkie te racje przemawiają za tem, że nie należy samemu rządowi powierzać decyzji w tak doniosłej sprawie. Monopole, wiemy, to wyłączna domena rządu; nie wyklucza to jednak możliwości ingerencji Sejmu, a do niej dyskusja publiczna jest najlepszem przygotowaniem“.

Nietylko możliwą, ale niezbędną jest ingerencja Sejmu. Sam rząd tej sprawy załatwić nie może.

Bierzmy przykład z Poznania.

Miesiąc temu prawie ukazał się w „Głosie Narodu“ opis pięknej procesji Bożego Ciała na Starym Rynku w Poznaniu. Jak gdyby w odpowiedzi na to, w „Przewodniku Katolickim“ zamieszczono artykuł p. t. „Procesja Bożego Ciała przed laty pięćdziesięciu na Starym Rynku w Poznaniu“.

Wówczas, za wyjątkiem jednego,

wszystkie domy należały bądź do Niemców, bądź do żydów,

kilka tylko sklepów było w rękach kupców Polaków. Uroczystość Bożego Ciała skupiała wszystkie warstwy katolickie polskie nietylko w samym Poznaniu, ale także z bliższej i dalszej okolicy, każdy uważał za swój święty obowiązek brać udział w procesji, dla zamanifestowania nietylko swoich przekonań katolickich, ale i solidarności z duchowieństwem; był to wielki, wspaniały obchód religijno-narodowy.

Policja niemiecka, piesza i konna, pilnowała porządku i nie dopuszczała wiernych na chodniki, pozostawione dla przechodniów i ciekawych, tj. Niemców i żydów. We wszystkich oknach i na balkonach domów **siedziały żydziaki krzyczące, rozzuchwalone, nieraz plujące na tłumy.** Żołdactwo niemieckie z cygarami w ustach, zachowywało się wyzywająco i żartami brutalnemi drażniło uczestników obchodu. Zdarzyło się, że **spedytor żyd właśnie „potrzebował“ jechać przez Rynek w czasie procesji, a** policja zamiast wstrzymać wóz, rozpędziła publiczność dla utorowania mu drogi. Za taką profanację wielu z obecnych chciało dać nauczkę i skarcić bezczelnego żyda, ale starszyzna rozsądniejsza, powstrzymała młodych, aby ich nie narażać na konflikt z policją, która wszak była niemiecką, więc wrogo dla Polaków usposobioną. Były to czasy ciężkie do zniesienia, gdy rząd niemiecki prześladował religję i duchowieństwo katolickie, polskie.

W pięćdziesiąt lat później, a w dziesięć po ogłoszeniu niepodległości Polski, ileż zmian zaszło tutaj na lepsze. **Na Starym Rynku**

jeden tylko dom pozostał jeszcze w ręku żydowskim

i kilka zaledwie sklepów. Kupiectwo polskie złączyło się w związek, do którego nie dopuszcza członka nie Polaka i nie katolika. Ma ono swoje własne godło zawieszone zawsze na szybie wystawowej, a kupujący po tem poznać może, czy dany sklep jest polski. Samo nazwisko bowiem o brzmieniu polskiem nie wystarcza, żydkowie są sprytni; od czegóż istnieje ustawa dozwalająca zmiany nazwiska w Polsce? Gdy taki Blumenfeld, Liebeskind czy Schenker przezwie się na Kwiatopolski, Lubodziecki albo Krakowski, może niejednego w błąd wprowadzić, a posiadacz nowego nazwiska może uchodzić nawet za potomka jakiegoś znacznego rodu w Polsce, gdzie w wiekach średnich wielu ze szlachty przybierało nazwiska od włości, jakie posiadali. Z drugiej strony nazwiska o brzmieniu niemieckiem też niczego nie dowodzą, albowiem wiele rodzin niemieckich osiadłych od wieków w Polsce, uzyskało tutaj szlachectwo, a ich potomkowie nie są gorszymi Polakami od tych, którzy się wywodzą z prastarych rodów rdzennie polskich. Ale godło Stowarzyszenia Kupców jest najpewniejszym dowodem, że sklep, gdzie je zawieszono, jest własnością Polaka-katolika. **W samym powiecie poznańskim osiem lat temu było jeszcze sześciuset żydów wzwyż,** obecnie jest ich tylko

sześciu starców na wymarciu.

Tak to Poznańskie potrafiło się pozbyć niepożądanego i szkodliwego żywiołu.

Aby cel taki osiągnąć trzeba, aby całe społeczeństwo nasze było solidarnem, aby zwracało się jedynie do kupiectwa polskiego, nie zważając na to, że o parę groszy czy nawet złotych taniej można coś kupić u żyda, który zato albo niedoważy, albo niedomierzy. albo da gorszy towar. Gdyby nawet taka ofiara miała być większą, to każdy z nas nie powinien zważać na pozorną, chwilową stratę, ale patrzeć w dalszą przyszłość całego narodu. O wiele więcej stracimy, gdy w niedalekim może czasie cały handel dostanie się w ręce żydowskie. Gorzej może jeszcze przedstawia się sprawa zawładnięcia przez żydów **placówkami dla inteligencji,** gdy coraz to więcej, wobec skasowania numerus clausus na naszych wyższych uczelniach, będzie lekarzy, adwokatów, urzędników, nauczycieli. Leczyć nas będą sami żydzi, bronić naszych spraw w sądach żydzi, uczyć nasze dzieci żydzi, do administracji wcisną się żydzi, posłami na placówkach zagranicznych, reprezentującymi naród polski, będą żydzi. Dążą oni stale i wytrwale do tego, a żydostwo świata całego, zwłaszcza żydzi-miljonerzy amerykańscy, im do tego dopomagają i nie przestaną, dopóki swojego celu, tj. zawładnięcia naszym krajem i zrobienia zeń Judeo-Polski, nie osiągną.

Jeżeli nas dziwi, że we Francji opinja publiczna jest tak mylnie poinformowaną o tem, co się u nas dzieje, jeżeli **z obrażenia naszych najwznioślejszych uczuć przez rozwydrzonych żydziaków, czynią tam w Paryżu rozruchy antyżydowskie i nieomal pogromy, to winą tego, że przedstawicielami prasy polskiej oficjalnej we Francji są prawie sami żydzi,** chociaż niejeden z nich sfrancuził swoje nazwisko.

Brońmy się od zalewu żydowskiego, naśladujmy w tem Poznańskie społeczeństwo, z rozwagą i spokojnie, stale wypierające żydostwo. Nie zasięgajmy rady lekarza czy adwokata nie Polaka, nie sprzedawajmy domu, ani ziemi żydowi, a za 10 lat nasz **śliczny i kochany Kraków zamiast kilkunastu tysięcy żydów będzie ich miał kilkuset, za dwadzieścia — ani jednego.**

D. M.

Konflikt czesko-węgierski jeszcze nie załagodzony.

Zdawało się, że spór Czechosłowacji z Węgrami o aresztowanie kasjera Pechy na stacji Hidasnemeti zostanie szybko zakończony. — Wprawdzie bowiem po wstrzymaniu ruchu kolejowego przez Hidasnemeti, prasa węgierska zaczęła nawoływać do bojkotu czeskich miejscowości kąpielowych, ale później pojawiły się uspakajające komunikaty półurzędowe. Poseł czechosłowacki konferował z węgierskim ministrem Walko i zapowiadano, że te konferencje doprowadzą do wyjaśnienia nieporozumień bez uciekania się do pośrednictwa Trybunału Haskiego lub państw trzecich. Atoli nota czechosłowacka, wręczona 9 b. m., tę nadzieję osłabia. Rząd czeski żąda bowiem całkowitej satysfakcji, a mianowicie wyraża przekonanie, że rząd węgierski wyrazi ubolewanie z powodu aresztowania kasjera Pechy, uwolni go i da gwarancję, że podobne fakty w przyszłości się nie powtórzą.

Żądania te prasa budapeszteńska odrzuca, nazywając je niemożliwemi do przyjęcia. A ponieważ prawie równocześnie na terytorjum czechosłowackiem aresztowano dwóch Węgrów, co może być uważane za represję, przeto konflikt — dość niespodziewanie — zaostrzył się.

—o—

Wspaniałomyślna polityka Francji w Alzacji.

Rząd francuski wszedł na drogę pojednawczej polityki wobec autonomistów alzackich. Już w ub. roku, ułaskawiono działaczy skazanych w procesie w Kolmarze i przygotowano ustawę amnestyjną, z której skorzysta wielu autonomistów. Niedawno uwolniono w Besancon wybitnego przywódcę ruchu autonomistycznego, prof. Roosa, a w ub. poniedziałek sąd przysięgłych w Paryżu uwolnił Alzatczyka Jerzego Benoita, który w grudniu ub. roku wykonał zamach na prokuratora Fachota, głównego oskarżyciela w procesie kolmarskim. Fachot wyleczył się z ran i stanąwszy przed sądem, wspaniałomyślnie prosił o uwolnienie Benoita, wskazując na jego młodość i skruchę. Oskarżyciel domagał się mimo to surowej kary. Sąd jednak zaprzeczył wszystkim pytaniom co do winy oskarżonego. Benoit przyjął wyrok z radością i zapowiedział, że teraz będzie pracował nad pogodzeniem Alzatczyków z Francją. Mowę swą zakończył okrzykiem: „Niech żyje Alzacja! Niech żyje Francja“!

Sądy francuskie nie podlegają rozkazom rządu. Skoro zatem te ostatnie dwa wyroki w Besancon i Paryżu, tak harmonizują z obecną linją postępowania rządu, to widać, że we Francji ugruntowało się przekonanie o potrzebie okazania Alzatczykom wspaniałomyślności.

—ooo—

Spisek polityczny w Rumunji.

Ogromnie zaraźliwym jest przykład faszystowski. Prawie w każdym kraju znalazły się jednostki, które chciały na wzór Mussoliniego władzę zagarnąć i naród na faszystowską modłę zorganizować. W Rumunji takim imitatorem Mussoliniego chciał być emerytowany pułkownik Stoica. Jego wymienia urzędowa agencja rumuńska jako głównego organizatora spisku politycznego zwróconego przeciw obecnemu rządowi. Czy za nim stali wybitni przywódcy opozycyjnej partji liberalnej, niewiadomo. Przeciwko temu przypuszczeniu przemawia okoliczność, że urzędowa Rador nic o tem nie wspomina. A przecież rządowi zależy chyba na skompromitowaniu opozycji. Z drugiej jednak strony rząd nie chciał może przedstawić rzeczywistych rozmiarów niedoszłego zamachu, bo to bądź co bądź szkodzi Rumunji w opinji zagranicy. Może dlatego przedstawia się spiskowców, jako nic nieznaczące osobistości. Najprawdopodobniej jednak niektórzy działacze liberalni, np. Bratianu, o spisku wiedzieli, ale nie kierowali chyba, nie łudzili się nadzieją, że można opanować Rumunję tak śmiesznie słabemi siłami, jakiemi rozporządzali spiskowcy.

Według bowiem oficjalnych doniesień pułk. Stoica działał wśród wojska i wśród pracowników zakładów aeronautycznych przy arsenale w Bukareszcie. Wśród tych ostatnich za pośrednictwem swego syna, inżyniera. Udało mu się wciągnąć tylko garstkę ludzi. Ilu zwerbował w wojsku, niewiadomo. Urzędowa agencja twierdzi, że do spisku należeli tylko oficerowie, kapitan Zambra i porucznik Georgescu i że ogółem aresztowano tylko 28 osób.

Inaczej przedstawia tę sprawę prasa zagraniczna. Berlińska Tel—Union twierdzi, że spisek był większym. Zamach stanu miał być wykonany w poniedziałek. Hasłem do buntu miało być zajęcie arsenału. Rząd o tych przygotowaniach wiedział, i już w ub. piątek premjer Maniu zapowiadał w oficjalnem przemówieniu, że kto nie szanuje ustaw, zapozna się z żelaznem ramieniem rządu. Do wybuchu walki postanowił rząd niedopuścić i na kilkanaście godzin przed planowanym zamachem kazał aresztować przywódców spisku. Prasa berlińska twierdzi, że aresztowano około 200 oficerów w służbie czynnej i emerytowanych. Między nimi mają być gen. Brosteanu i pułk. Sturdza. Gen. Angelescu, b. minister wojny, upatrzony na szefa nowego rządu, został podobno internowany w swem mieszkaniu.

Zarządzenia te nie wywołały w kraju żadnych rozruchów i niepokojów. Widać z tego, że spisek nawet w tych rozmiarach, w jakich maluje go prasa zagraniczna, nie przedstawiał się poważnie. Kilkudziesięciu czy nawet kilkuset ludzi to jeszcze zbyt mało, by można było władzę zagarnąć i rządzić.

Kryzys kościoła anglikańskiego.

„Daily Express“ podaje do wiadomości, że biskupi anglikańscy powzięli trzymaną dotychczas w tajemnicy decyzję wprowadzenia mimo wszystko nowego rytuału z r. 1928. W związku z tem kryzys Kościoła anglikańskiego wszedł w stadjum decydujące. Kościół anglikański jest państwowym i jako taki podlega władzy parlamentu. Parlament zaś, jak wiadomo, odrzucił w r. 1928 projekt nowego rytuału i taki sam los spotkał pierwszy projekt z r. 1927.

Postanowienie zatem biskupów jest jawnem naruszeniem autorytetu parlamentu, wobec czego koła miarodajne przewidują powstanie poważnego konfliktu pomiędzy władzą ustawodawczą a hierarchją kościelną, co bezwarunkowo musi znaleźć swój oddźwięk w kraju.

Ukryte myśli a rota przysięgi.

W związku ze zmianami w treści przysięgi sądowej, obowiązującej od 1-go lipca, warszawska „Polska“ zwraca uwagę, że rota przysięgi zarówno dla katolików, jak i dla żydów jest jednakowa. Przy tej okazji „Polska“ przypomina:

„W obowiązującej do dnia 1 lipca r. b. żydowskiej rocie przysięgi jest zdanie, że przysięgający ma zeznawać „nie podług ukrytej w nim myśli“. Ciekawa jest historja wstawienia tego zdania do roty. Oto podczas układania roty przysięgi dla żydów zdarzył się w sądzie przypadek następujący: Żyd miał przysięgać dla udowodnienia, że pieniądze należne przeciwnikowi, już mu zwrócił. Otóż przed dojściem do stołu sędziowskiego dla złożenia tej przysięgi zwrócił się on z prośbą do przeciwnika o potrzymanie mu kija, gdyż mając w ręku kij, oczywiście przysięgać nie mógł. Prośba była zupełnie słuszna i przeciwnik potrzymał mu kij podczas przysięgi. Po niejakim czasie wykryło się, że w kiju, składanym, żyd ów umieścił należną przeciwnikowi sumę“.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

W przeddzień II. Zlotu Narodowego polskich harcerzy.

600 krakowskich harcerzy wyjeżdża do Poznania.

Harcerstwo Polskie uczci w najbliższych dniach Dziesiątą Rocznicę Odzyskania Niepodległości, a zarazem Dziesiątą Rocznicę swego zjednoczenia w jeden Związek Harcerstwa Polskiego wielkim Zlotem wszechpolskim w Poznaniu w dniach **12—23 lipca.** Dziś już przez miasto nasze przewijały się dziesiątki harcerzy w barwnych chustach. To bawiąca w przejeździe na Zlot **Chorągiew Lwowska** zwiedza Wawelski Gród. Wieczorem odjedzie specjalnym pociągiem wprost do Poznania łącznie z Chorągwią Krakowską, **która udaje się na** Zlot w sile około **600 harcerzy.** Na czele Chorągwi Krakowskiej stoi **ks. Marjan Luzar.** Funkcje zastępcy pełni dh harcm. **Kazimierz** Stawarski, hufcowy krakowski. — **Ponadto** w skład Komendy Zlotowej Chorągwi **weszli:** inż. Zbigniew Trylski, prof. dr. Władysław Szczygieł, inż. Zygmunt Mitera, phm. Tadeusz Wąsowicz, phm. Ludwik Bar, phm. Józef Jacek Wnęk i inni. Program Zlotu przewiduje wiele czasu na zwiedzanie Wystawy Krajowej. Wspólne wystąpienia wszystkich drużyn mają być trzy: 14 lipca w niedzielę nabożeństwo i po niem przegląd drużyn bez defilady, 15-go lipca nabożeństwo w katedrze, poczem przemarsz przez Poznań i defilada. 21 lipca w niedzielę końcowe masowe pokazy i zawody publiczne na stadjonie i rozdanie dyplomów. Prócz tego przewidziane są **wspólne ogniska** obozowe, przy których zbierze się około 10.000 młodzieży harcerskiej. W czasie Zlotu odbędzie się szereg zawodów, które będą sprawdzianem stanu wyrobienia przybyłych drużyn harcerskich, technicznego i ideowego.

Warto będzie zobaczyć obóz zlotowy, w którego urządzenie harcerze będą się starali włożyć cały swój kunszt zdobniczy i spryt harcerski. Zlot ma być samowystarczalnym. Z pomiędzy prac, jakie zostają przygotowane do obozu zlotowego, należy wymienić kaplicę, obóz rodzin harcerskich, szpital, centrala telefoniczna z całą siecią połączeń, zakład fryzjerski, poczta, radjo, biura informacyjne, własne pismo zlotowe, gospoda i cały szereg innych.

Do najbardziej interesujących będą należały bezsprzecznie zawody w najlepszem obozowaniu, „swojszczyźnie" (konkurs polega na jaknajlepszem odzwierciedleniu cech charakterystycznych, dotyczących kultury i obyczajów danej okolicy, z której pochodzi drużyna), bieg harcerski z przeszkodami, tańcach narodowych, śpiewie, a przedewszystkiem z zakresu wychowania fizycznego i zawody strzeleckie.

Od dnia 17 lipca rozpoczyna się w pobliżu Zlotu **próbny obóz** „Dżemborowy", którego uczestnicy udadzą się w dniu 26 lipca przez Berlin, Brukselę i Ostendę do Anglji na Międzynarodowy Zlot Skautów. Zlot ten będzie wspaniałą rewją młodego pokolenia wychowywanego w duchu idei skautowej. Przeszło 30 tysięcy skautów całego świata stanie w kręgu ogniska obozowego i poda sobie w bratnim uścisku ręce do wspólnej pracy nad **podniesieniem ludzkości.** W chwili obecnej **skauting na świecie grupuje w swych szeregach przeszło dwa miljony młodzieży obojga płci.** Po Ameryce i Anglji, która jest ojczyzną skautingu, Polska stoi na trzeciem miejscu, jeżeli chodzi o liczbę.

W obozie polskim w Anglji gościł będzie książę Walji, który ruchem harcerskim żywo się interesuje.

Na ziemiach Rzpltej

Pogrzeb ks. Jana Albrechta.

W Warszawie z kościoła św. Marcina odbyło się przedwczoraj wyprowadzenie zwłok śp. ks. Jana Albrechta na cmentarz powązkowski.

Kondukt żałobny otwierały delegacje różnych stowarzyszeń z wieńcami i sztandarami okrytemi krepą, za delegacjami kroczyły 2 orkiestry, dalej podążało duchowieństwo z ks. kard. Kakowskim, biskupem polowym Gallem, oraz biskupem Tymienieckim z Łodzi na czele. Nad otwartą mogiłą wygłoszono szereg przemówień.

TRAGICZNE SKUTKI EKSPLOZJI GRANATU.

W obozie ćwiczebnym leśnym koło Baranowicz zdarzył się wypadek podczas ostrego strzelania baterji 4 d. a. k. Oto w czasie ładowania eksplodował pocisk, przyczem ciężko ranni zostali porucznik Zakrzewski, podchor Filipowicz i 4 żołnierzy z obsługi. Jeden z artylerzystów zmarł po 5 minutach, pozostali zostali odwiezieni do szpitala wojskowego w Baranowiczach.

Elektryczna kolej podziemna w Wenecji.

Nowy most. Rozbudowa dworca. Koszta 250 miljonów lirów.

Komisja badawcza, która przez szereg lat pracowała, by wygotować plany dla rozwiązania problemu komunikacyjnego w Wenecji, ukończyła obecnie swe prace i przedłożyła rządowi gotowy projekt. Szef rządu Mussolini projekt ten zaakceptował, tak że już w sierpniu rozpocznie się wstępne roboty. Nowy plan komunikacyjny zmieni miasto lagun w ośrodek zupełnie nowoczesny. Oczywiście nikt nie myśli o odbieraniu miastu jego swoistego charakteru, jego malowniczego uroku i artystycznego przepychu. Wenecja pozostanie zawsze marzącem miastem wysp, lagun i gondoli, jedynie tylko otrzyma zgodnie z nowym projektem elektryczną kolej podziemną, która w wysokim stopniu ułatwi komunikację. Projektowana kolej podziemna będzie prowadzić od nowo powstać mającego mostu w jednej stronie miasta, poprzez San Paolo i Santa Maria Formosa do Santa Elena na drugim końcu miasta.

Koszta tej budowy oblicza się na 250 miljonów lirów. Most, który ma stanąć w Wenecji będzie miał 14 metrów szerokości, tak że pomieści dwa tory kolejowe, chodnik dla pieszych i jezdnię dla wozów. Dotąd nie wiadomo dokładnie, czy i samochody będą jeździły po tym moście. Równocześnie z projektem budowy nowego mostu rozważa się drugą ewentualność, mianowicie projekt rozszerzenia już istniejącego mostu kolejowego między Mestre a Wenecją, tak, by mogli go przebywać zatówno piesi, jak wozy i tramwaje. W każdym wypadku, most, przez który pojedzie kolej elektryczna będzie zniżał się na jednym swoim końcu, przechodząc w korytarz podziemny, prowadzący na podziemny plac. Tu będzie urządzona stacja kolei elektrycznej. Pasażerowie kolei podziemnej, nie będą odtąd musieli przebywać Canale Grande przez wielki żelazny most. Jest możliwem, że most ten zostanie zniesiony, a cały ruch w tem miejscu będzie skierowany na drogę podwodną. Do podziemnej stacji węzłowej będą prowadziły specjalne schody od Santa Lucia przy dworcu kolejowym i od San Simeone na przeciwnym brzegu kanału. Łącznie z tymi projektami myśli się o modernizacji dzisiejszego dworca kolejowego.

Jeszcze jeden projekt zasługuje na wzmiankę będąc szczególnie interesującym dla obcych. Dotychczas można było dostać się z dworca na plac św. Marka tyko za pośrednictwem większych okrętów kursujących po Canale Grande. Obecnie rozszerzy się najkrótszą drogę z dworca do San Marco, a mianowicie Rio dei Tolentini do szerokości 20 metrów, tak że i mniejsze parowce będą mogły tędy przejeżdżać, przez co odciąży się znacznie Canale Grande.

Wszystkie wspomniane plany, mające ułatwić komunikację w Wenecji, nie naruszając w niczem zabytkowego charakteru miasta, zostały przemyślane w najdrobniejszych nawet szczegółach, tak że w niedługim czasie należy spodziewać się ich całkowitej realizacji.

Podbój przestworzy.

„Krzyż Południa" przyleciał do Europy.

Samolot australijski „Krzyż Południa" odbywający lot z Australji do Anglji, wylądował 9 bm. w południe w Rzymie. „Krzyż Południa" spodziewany jest 10 bm. rano w Londynie.

„Untin Bowler" odnalazł się.

Samolot „Untin Bowler" wylądował 9 bm. w Port Burwell nad zatoką Hudsona.

2072 osób korzystało z komunikacji powietrznej w Polsce w czerwcu.

Frekwencja na polskich linjach powietrznych osiągnęła w ubiegłym miesiącu rekordowe cyfry, niemal trzykrotnie wyższe w porównaniu z rokiem ub. Podczas gdy w roku ubiegłym w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu ilość pasażerów wyniosła około 2800 osób, to **w ciągu li tylko czerwca b. r. polskie linje lotnicze przewiozły 2072 osoby, 39.285 kg. towaru i 3,440 kg. poczty w 731 lotach, dokonanych na przestrzeni 158.466 km.**

Olbrzymi wzrost frekwencji przypisać należy temu, że na większości linji kursują płatowce dwa razy większe, niż w roku ubiegłym oraz uruchomieniu dwukrotnego połączenia codziennego. Z Warszawy do Poznania i z Warszawy do Katowic z okazji P. W. K.

PODSEKRETARJAT STANU DLA SPRAW LOTNICTWA.

Jak donoszą z Warszawy, obecnie wśród członków rządu poważnie omawianą jest sprawa lotnictwa polskiego. Projektowane jest utworzenie specjalnego podsekretarjatu stanu przy ministerstwie spraw wojskowych. **Projekt ten był już zresztą omawiany, za rządów poprzednich, jednakowoż został odrzucony jako zbyt kosztowny i niepraktyczny.** Podsekretarjat ten objąłby również lotnictwo komunikacyjne cywilne. Projekt ten powstaje w związku z rozszerzeniem międzynarodowej komunikacji lotniczej między Polską, Rumunją, Sowietami i innemi państwami sąsiadującemi z Polską.

Kwestja rozbudowy stolicy.

W Warszawie odbyła się w tych dniach konferencja prasowa, zwołana przez prez. miasta w sprawie rozbudowy stolicy. Zdaniem prezydenta, **do całkowitej rozbudowy stolicy, aby stanęła ona na poziomie miast zachodnio-europejskich potrzebna jest kwota tylko 800 miljonów złotych.** Rząd, który miał za zadanie kredytowanie akcji budowlanej stolicy jak również i innych miast, zadania swego nie spełnił należycie. Bank Gospodarstwa Krajowego od r. 1925 do 1928 r. wypłacił na cele budowlane ogółem 101 milj. zł., podczas gdy faktyczne koszta rozbudowy wynosiły 232 milj., t. zn., że resztę musiała pokryć inicjatywa prywatna, wskutek czego mieszkania w domach nowo wybudowanych są nader drogie.

O REWINDYKACJĘ KOŚCIOŁA BAZYLJANÓW W WILNIE.

Sprawa rewindykacji kościoła Bazyljanów w Wilnie budzi powszechne zainteresowanie. Kościół ten jak wiadomo aż do kasaty w r. 1840 był miejscem podwójnego kultu w obrządku łacińskim i słowiańskim a nabożeństwa były odprawiane w dwóch obrzędach. Tak było do chwili zaboru, który nastąpił w wyniku represyj popowstańczych. Kościół, przerobiony na cerkiew, jest dziś w posiadaniu nie państwa lecz duchowieństwa prawosławnego. Na rzecz państwa w wyniku długiego procesu sądowego, na mocy orzeczenia Sądu Najwyższego z maja b. r., definitywnie przeszły mury klasztoru pobazyljańskiego. Mury te więc są już rewindykowane i należy przypuszczać, że zostaną przekazane katolikom w drodze układu miarodajnych czynników. Teraz chodzi o cerkiew. Sprawa już znalazła się w sądzie i możemy być pewni sprawiedliwego wyroku. Powództwo rozporządza obfitym materjałem, który mówi sam za siebie, trzeba tylko formalnego orzeczenia sądu.

Otwarcie nowej linii kolejowej Wisła — Ustroń.

W dniu 10 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia nowej linji kolejowej Wisła—Ustroń. Na uroczystość tę specjalnym pociągiem przyjechali wojewoda Grażyński, szereg wyższych urzędników województwa i dyrekcji P. K. P., zaproszeni goście, prasa i t. d.

Napad na wagon pocztowy między Łodzią a Kutnem.

Na jednej ze stacji między Łodzią a Kutnem zauważono, iż w czasie jazdy nieznani sprawcy rozbili drzwi wagonu pocztowego, z którego **zrabowali wszystkie listy wartościowe.** Drzwi wagonu pocztowego były rozbite, a w wagonie panował zupełny nieład. **Śledztwo prowadzone jest energicznie, ponieważ straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.**

Wykopano beczułkę pieniędzy.

Przy kopaniu fundamentów na przedmieściu Buzy pod Lublinem natrafiono na **drewnianą beczułkę, zawierającą około 400 sztuk monet, a mianowicie polskie,** srebrne denary krzyżowe, o typie XI wieku oraz kilka denarów państw ościennych. Skarb złożono chwilowo w województwie w Lublinie.

HURAGAN SPUSTOSZYŁ OKOLICE PIŃSKA.

W okolicach Pińska szalał onegdaj huragan, połączony z ulewnym deszczem i gradem. Poczynił on bardzo wielkie szkody. **Cały szereg budynków gospodarczych zostało przewróconych.** Dachy o kilkadziesiąt metrów zniesione, **tysiące hektarów wspaniałych lasów powiatu pińskiego zostały wyrwane z korzeniami** i połamane w okropny sposób. Sady owocowe przedstawiają jeden obraz zniszczenia. Zasiewy ozime zniszczone prawie zupełnie. Telefony i przewody telegraficzne zostały zniszczone. Na szosach leżą powyrywane drzewa tamując w ten sposób komunikację lądową z powiatem pińskim. **Pobieżne obliczenia dotychczasowe wykazują straty w wysokości setek tysięcy złotych.**

Po trudach i znojach do Biarritz.

Politycy polscy jadą wypoczywać zagranicę.

Miejscowość Biarritz nad brzegami Atlantyku gościć będzie w ciągu tych wakacyj liczne osobistości wybitne z Polski. Na kilkutygodniowe wakacje wyjechał tam już premjer **Świtalski z żoną;** towarzyszy mu **sekretarz Przesmycki.** Tam spędzi urlop również **pułkownik Sławek.** Do Biarritz przyjedzie ponadto **ambasador polski w Paryżu Chłapowski, poseł polski w Berlinie, Knoll.** Możliwym jest także **przyjazd ministra Zaleskiego,** który przebywa obecnie we Francji. **Funkcje premjera pełni zastępczo minister sprawiedliwości Car.** Po powrocie min. Składkowskiego wyjedzie na urlop minister Car. W drugiej połowie b. m. rozpoczynają urlopy ministrowie: Staniewicz, Kühn, Czerwiński, Niezabytowski i pułkownik Prystor.

Wykrycie afery celnej w Wilnie.

Na terenie urzędu celnego w Wilnie od dłuższego czasu popełniane były nadużycia przy cleniu towarów. Po dłuższych dochodzeniach **ujawnieni zostali sprawcy zarówno z pośród przedstawicieli miejscowych firm, jakoteż z pośród obecnych i byłych urzędników urzędu celnego wileńskiego.** W wyniku przeprowadzonych dochodzeń na polecenie prokuratora **aresztowanych zostało 4-ch urzędników celnych.**

NA ZAKRĘTACH ZWALNIAĆ.

Tragiczna śmierć motocyklisty pod Wadowicami.

Onegdaj pod Wadowicami skutkiem upadku z motocykla poniósł śmierć na miejscu niejaki A. Słowik. Przejechawszy w szybkiem tempie zakręt, ujrzał nagle przed sobą stado krów, które chcąc wyminąć, skręcił nieszczęśliwie do rowu. Spadając z motocyklu uderzył głową o kamień i doznał pęknięcia czaszki.

Z całego świata.

Król angielski znowu zachorował.

Z powodu nowego ataku choroby wyjazd pary królewskiej do zamku Landringham musiano odłożyć.

Badanie lekarzy ustaliło, że pod dawną blizną utworzył się u króla nowy absces, który prawdopodobnie będzie wymagał dłuższego leczenia przy pomocy promieni Roentgena.

Zderzenie się dwóch angielskichh łodzi podwodnych.

Admiralicja angielska otrzymała 9 bm. rano wiadomość, że Łódź podwodna „H. 47." zderzyła się z inną łodzią podwodną „L. 12" w punkcie 52,04 szerokości północnej i 5,32 długości zachodniej. Dwóch ludzi z załogi „H 47" **zdołało się uratować,** losy reszty załogi **są jeszcze nieznane.** Z łodzi podwodnej „L 12" **zginął jeden marynarz.** Podane położenie odnosi się do punktu położonego w pobliżu Saint Dawids Head w kanale św. Jerzego. Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast eskadrę krążowników stacjonowanych w Porth smouth, 5 statków wojennych, 2 kontrtorpedowce i dwa hydroplany.

Biblja najbardziej czytaną książką.

Najwięcej sprzedaje się jeszcze ciągle egzemplarzy biblji. Samo amerykańskie towarzystwo „Bible Society" wydrukowało dotąd 250 miljonów egzemplarzy. W Rosji rozrzuciło „British and Foreign Bible Society" bezpośrednio przed wojną wydania biblji w 53 djalektach. Biblję dla Egiptu drukuje się w 53 djalektach, dla południowo-malajskiego Archipelagu w 20, a dla Afryki południowej w 14.

ZATONIĘCIE HISZPAŃSKIEGO OKRĘTU.

Skutkiem wybuchu kotła zatonął w odległości 20 mil morskich od przylądka Penaz parowiec hiszpański „Alicante". 6-ciu marynarzy zostało zabitych, 6 odniosło ciężkie obrażenia, a jeden marynarz utonął.

✝

O. Fulgenty Szklanny

Kapłan Zakonu O.O. Bernardynów Gwardjan klasztoru w Zbarażu

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach we Lwowie dnia 3 lipca 1929 r. w 46 roku życia i 20 kapłaństwa.

Pogrzeb odbył się we Lwowie dnia 5. VII. b. r.

R. i. p.

† Juljan Fałat.

Malarz jesieni i zimy polskiej.

Juljan Fałat — umarł.

Urodzony w roku 1853 — od wczesnej młodości zdradza zainteresowanie plastyką i talent w tym kierunku. Jako syn organisty w rodzinnych Tuligłowach, dziecko wsi polskiej — obcuje ciągle z naturą i ludem. Uczy się przedewszystkiem patrzeć na przyrodę, a patrząc — zaczyna ją rozumieć i kochać. Prześliczna, mała akwarela wyobrażająca plebanję w Wyszatycach pod Przemyślem (r. 1870), zdradza już w młodziutkim Fałacie wielkiego rysownika. Pierwsze kroki stawia w Krakowie pod okiem prof. Łuszczkiewicza. Ciężkie i twarde życie zmusza go jednak do pracy nie mającej nic wspólnego z Jego sztuką: pomaga więc architekcie Gąsiorowskiemu przy budowie kolei w Szwajcarji. Bujny i rwący temperament Fałata zrywa wkrótce te więzy, krępujące Jego talent — kształci się w Monachjum u prof. Raaba, zwiedza Włochy i Hiszpanję, odbywa podróż dokoła świata — słowem: wzbogaca swoją artystyczną naturę tysiącami nowych wrażeń, które zawsze chwycone na gorąco, notuje akwarelą. U książąt Radziwiłłów w Nieświeżu poznaje księcia pruskiego, Wilhelma (późniejszego cesarza), przenosi się do Berlina i pracuje tam wraz z W. Kossakiem, Wywiórskim, Stanisławskim i Piotrowskim nad panoramą „Berezyna". W rok później (1895) powołany na dyrektora krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, przybywa do naszego miasta i tu tworzy swe arcydzieła do roku 1910. W tym bowiem czasie przenosi się na stałe do Bystry.

Portrety Fałata.

Z całego ogromu różnorodnych płócien i kartonów Fałata, rzucają się w oczy przedewszystkiem trzy rodzaje twórczości: portret, pejzaż i sceny rodzajowe, przy szczególnem umiłowaniu scen myśliwskich i polowań.

Obok portretów stawić trzeba przepyszne akwarelowe głowy, z których na pierwszy plan wysuwa się „Dziad kościelny zapalający lampę". Do tego typu akwarel zaliczymy też „Zaloty myśliwca" i szereg głów i studjów akwarelowych, z których bardzo piękne znajdują się w galerji hr. A. Potockiej w Krzeszowicach.

W malarstwie portretowem Fałat wypowiada się przeważnie akwarelą. Musimy jednak zacząć od świetnego olejnego konterfektu własnego z roku 1896. Postać naturalnej wielkości, pochylona nieco ku przodowi, z paletą, zapatrzona bystro i badawczo w jakiś punkt. W tonie i traktowaniu plam widać tu wpływ szkoły monachijskiej. Najciekawszym i najcharakterystyczniejszym dla malarstwa portretowego Juljana Fałata wydaje mi się portret hr. A. Wodzickiego w stroju myśliwskim oraz dra Kohna. Oba traktowane szeroko, o barwach soczystych, sharmonizowanych. — Do tego typu portretów zaliczyć trzeba kapitalną podobiznę Lewensteina w ubraniu myśliwskiem, dalej portrety dwóch księży, z których jeden wyobraża brata artysty, oraz cztery podłużne portrety pp. Rudzińskich, jako myśliwych. Aczkolwiek czas powstania tych obrazów jest bardzo różny, przecież łączy je jedno ogniwo: wielka i potężna indywidualność artysty, bijąca ze wszystkich jego dzieł wszystkich epok. Łączy je rozmach i mistrzowska pewność w traktowaniu formy i barwnej plamy. Odmienny nieco, bo bardzo lekki, delikatny i jakby przejrzysty w tonie, a jednak nie mniej silny, jest akwarelowy portret żony artysty, malowany w roku 1903, oraz niewielka, świetna akwarela, z roku 1885, wyobrażająca księcia Antoniego Radziwiłła. W tym drugim obrazie jak i w szeregu niewielkich akwarel, wykonanych przygodnie na wachlarzach, w albumach, szkicownikach, oraz bardzo wiele rysunków („Grupa pielgrzymów"), przedstawia się Fałat, jako genjalny malarz maleńkich arcydzieł, a w tym kierunku dorównuje mu chyba jeden tylko wielki twórca przepięknych drobiazgów — Stanisław Dębicki.

Malarz polskiego pejzażu.

Indywidualność Fałata, nacechowana szczeropolskim temperamentem, rozmachem i siłą, przebija też w całej pełni w jego krajobrazach, wzbogacona — oczywiście — ogromnem umiłowaniem przyrody. Pejzaż Fałata podzielić można na dwa zasadnicze typy: jesienny i zimowy — inne pory roku należą u Niego do rzadkości. Na obrazach Jego topi się złoto lecących liści klonu ze soczystą zielenią świerków, konary i pnie strzelistych sosen płoną jasną czerwienią na tle ołowianego nieba, kędy kłębią się ciężkie, deszczowe chmury... Szmaragd owiędłych traw patrzy z okraji dróg rozlanych we srebrnych kałużach, a nad błękitem stawów zarosłych szurawem, nad mokradłami łąk i czarnemi skibami pól włóczą się mgły sine, a na horyzoncie szumi skraj lasu...

I teraz wymienić trzebaby cały szereg przepięknych jesiennych obrazów z Bystry, owe kościółki drewniane pod baldachimem lip i **kaskadą fioletowych cieni i złotawych plam słońca.** Bystra, Osiek, Żywiec dały artyście najwięcej na tem polu tematu. Mistrzem też okazał się Fałat w rzucaniu świateł na tych kościółkach i białych murach, które je otaczają... w tych rozległych krajobrazach, pachnących wilgocią pól i dyszących oparzeliskami, co niosą się z nad stawów, łąk i mokradeł... W lasach, rozdartych kniejach serce polskie odczuwa trwogę rogacza, skradającego się o świcie pić wodę za wyrębem, — serce polskie drży przed niedźwiedziem lub dzikiem, co zda się, lada chwila wypadnie z gęstwy czarnej — — i serce polskie słyszy szum ciągnących kaczek...

A oto drugi typ pejzażu Fałata: **zima.** Można powiedzieć śmiało, że Fałat jest pierwszym w Polsce i — jak dotychczas — **jedynym malarzem, który dał nam w obrazie śnieg,** ten obfity, nadmierny, w ogromnych przestrzeniach rozciągający się, skrzący do słońca miljardem brylantów, niepokalany w swej bieli, a miękki i puszysty śnieg... Najprostszymi środkami malarskimi wydobywa tu artysta niesłychane efekta — nic więcej, jak tylko stosunek i harmonja dwóch lub trzech karnacyj, i cel artystyczny w zupełności osiągnięty. — Mam w oczach te rozległe, dalekie horyzonty pól okrytych płaszczyzną śniegu złocącego się pod zachód słońca i nad polami szmat nieba... albo owe potoki roztajałe już, ciemne, obłożone po brzegach jasno-fioletowym śniegiem i znowu nad tem wszystkiem ciemne, ołowiane niebo... albo ten skraj kniei w bogatych sędzielinach i polanka śnieżna, różowa, pod promieniami południowego słońca, na niej długie, niebieskie **smugi padających od sosen cieni** i znowu to jednostajne mroźne niebo... Czy to będą obrazy olejne, czy akwarelowe: zawsze malowane są szeroko i bardzo śmiało, a prostota środków artystycznych, dających w rezultacie tak potężne efekta, każe schylić czoło przed wielkim twórcą. W pejzażach zimowych nie posługuje się Fałat żadnymi symbolami, a jednak żyje w nich motyw śmierci. Z tej nieogarniętej pustki i ciszy ośnieżonych pól, z tych nieruchomych, głębokich borów wieje mroźny jej dech...

Sceny myśliwskie.

Ale najpotężniejszy czar i najcudniejszą poezję polskiego pejzażu, najwyższy i najszlachetniejszy jej ton dał Fałat w **scenach myśliwskich** — tu dopiero podziwiamy prawdziwe oblicze mistrza: malarza i poety zarazem.

Więc przedewszystkiem nieśmiertelne już dziś polowania w Nieświeżu u książąt Radziwiłłów, nagonki, wyjazdy na łowy i powroty z nich. W zimowy, mroźny ranek stanęli chłopi na skraju lasu, kulą się w kożuchach i grzeją oddechem zmarznięte dłonie, czekają — aż oto z głębi zajeżdżają sanie: słychać prychanie koni, skomlenie psów, ciągnących się na smyczy i węszących trop, nawoływanie myśliwych, a bór odwieczny, czarny, dębowy bór szumi radosną i dumną opowieść o książęcych łowach.... A za temi nieświezkiemi polowaniami idzie szereg myśliwskich scen i nagonek, które dziś zdobią galerję pałaców w Krzeszowicach, w Rogalinie, w Łańcucie... a dopiero dalej niezliczona ilość przepysznych, mistrzowskich notatek, szkiców i pierwszych rzutów do wielkich myśliwskich kompozycyj: wszędzie polski pejzaż, polski szlachcic i polski chłop — obaj rozmiłowani do zapamiętania w łowach na grubego zwierza.

Czynny udział samego twórcy myśliwskich scen w wielkich łowach musiał wydać jeszcze jeden plon. Artysta podpatrzył nie tylko samą przyrodę, nie tylko jej barwę i jej poezję, ale także jej życie i wprowadził do obrazu tych dzikich mieszkańców ostępu i kniei, z którymi nieraz spotkał się oko w oko. **Niedźwiedź tedy, dzik, łoś i jeleń** są tu ukochanymi przez mistrza i widzimy je tak żywo i tak pięknie na obrazach Fałata, że doprawdy żal bierze, iż ci mieszkańcy naszych puszcz należą już dziś do legendy... Przyszedł mi na myśl przepiękny obraz z galerji hr. A. Potockiej w Krzeszowicach: o świcie wyszedł na skraj sosnowego lasu wspaniały jeleń i — zabeczał... Pierwsze słońce padło na szczyty wzgórz, mroki sine wloką się w rozdołach... a echo żałosne idzie pustkowiem i budzi ze snu ciszę leśną... Albo na innym obrazie (malowanym w roku 1920) widzę łosia, który idzie pić wodę przededniem w jakimś zapomnianym, cuchnącym jeziorzysku na Polesiu. A snać tu ongiś wrzała bitwa, padali bojownicy, bo na mchach wodnych i zaroślach bieleją ludzkie czaszki... W to uroczysko święte, kędy wczora jeszcze na kresach Polski wrzał ból i lała się krew — dziś oto powraca wierny, najwierniejszy jej mieszkaniec, odwieczny stróż naszych rubieży, król owego pustkowia, poleskich błot i zacisza: łoś...

Juljan Fałat należy tedy do **pierwszorzędnych i najpotężniejszych pionierów naszego rodzimego malarstwa** — i to nie tylko pod względem tematycznym, ale i we fakturze artystycznej. W jego twórczości zamyka się cała natura polska: buńczuczny, silny i nieokiełzany temperament junaka i sentyment rzewnej duszy, wykołysanej w zadumie szarych nizinnych pól i łąk rozkwieconych. To wszystko wyczytać można w bogactwie barw Fałata, w nastroju jego pejzażów jesiennych i zimowych i wreszcie w treści jego rodzajowych, a zwłaszcza myśliwskich kompozycyj.

Nagroda Barczewskiego.

W roku 1925 — za poprzedniego Zarządu Towarzystwa Sztuk Pięknych — instytucja ta uczciła złote gody Juljana Fałata ze sztuką i po pięćdziesięciu latach Jego wielkiej pracy twórczej urządziła pierwszą retrospektywną wystawę dzieł nieśmiertelnego Artysty. Polska Akademja Umiejętności, mając wówczas przed oczyma cały ogrom twórczej pracy Fałata, odznaczyła Go (po raz pierwszy!) nagrodą imienia E. Barczewskiego. Kulturalny Kraków i cała Polska, odwiedzająca wówczas tłumnie Pałac Sztuki — zachowała do dziś dnia żywo w pamięci całokształt artystycznego dorobku niezapomnianego Twórcy polskich scen rodzajowych, i dziś rozumiejąc wielką stratę, jaką Sztuka ponosi przez śmierć Juljana Fałata, w głębokiej żałobie pochyla głowę nad Jego trumną.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Dzisiejsza Białowieża.

Skarby i przywileje rezerwatu. — Żubrówka wytępiona wraz z żubrami. — Ciekawe typy etnograficzne.

III. Kierując się wskazówkami adjunkta lasowego, wybraliśmy się sami na zwiedzenie rezerwatu. Skazani na samoorjentację, niewiele moglibyśmy byli dokazać, szczęściem jednak Bóg nadniósł wracającego z objazdu leśnika, który nam nie poskąpił obszernych wskazówek i informacyj, nadto przydzielił nam gajowego do usług. Ten zakrzątał się koło sprowadzenia nam furmanki i dzięki temu mogliśmy byli cały rezerwat i część puszczy przejechać. Znaleźliśmy się w towarzystwie niezwykle ciekawych typów. Gajowy to Mazur zruszczony, ogromnie sympatyczny chłop, wysoki i proporcjonalnie zbudowany, o twarzy suchej, oczach ruchliwych, żywych. Gdy idzie wśród drzew, przypomina typ górali zakopiańskich, owych przewodników dawniejszej daty. Z rozmowy widać w nim gorącą miłość do puszczy, którą zna świetnie. Przed wojną pozostawał w służbie pewnego konsorcjum eksploatującego puszczę jako gajowy i pobierał 40 rb. miesięcznie; „był wtedy panem". Obecnie od lat 9 jest gajowym rządowym, ma do obchodu sam jeden 2.500 mg. i pobiera 80 zł. miesięcznie, bez żadnych dodatków w naturze i już ledwie powłóczy nogami, jak z żalem twierdzi. Posługuje się w mowie mieszaniną języków polskiego, białoruskiego i rosyjskiego. Najęty furman to rdzenny Moskal, b. sierżant w wojnie światowej, odznaczony za męstwo i obdarzony działką gruntu w tej okolicy; mówi tylko po rosyjsku, a choć mu się nieźle powodzi, żal mu dawniejszych czasów. Takiej zbieraniny z całego b. imperjum rosyjskiego jest w okolicy bardzo wielu, jak obaj ci nasi towarzysze informują.

Gajowy okazał się nieoszacowanym przewodnikiem. Co chwila zatrzymywał dość flegmatycznie koniki, ściągał nas z wozu i zapuszczał się z nami na boki, by nam okazać osobliwości przyrody. Ot, na początek zaprowadził nas do dębu, który liczy sobie bagatelkę — około tysiąca lat według osądu gajowego, a według opinji leśniczego 700—800 wiosen. Staruszek trzyma się krzepko i o ile go piorun nie strzaska, setki lat jeszcze pożyje, bo ma szczęście być w rezerwacie. A przytem jaki gościnny! Między pierwszemi konarami na wysokości około 20 m. rośnie na nim spory świerczek i jarzębina. Nieco młodszych Matuzalów jest w rezerwacie sporo i choć się nie jest poganinem, przecież człowiek spogląda na nie z respektem i rodzajem czci. W innem miejscu pokazano nam grupę wspaniałych świerków wieku conajmniej 300 lat. Cóż to za olbrzymy! Jednego próbowałem z żoną objąć rękoma; nasze nie wystarczyły, potrzebne jeszcze były ręce przynajmniej jednej osoby. Poeci porównują bory z świątyniami. Całkiem słusznie. Proszę popatrzeć na tutejsze sosny które acz jeszcze młode, czy nie przypominają swą smukłością i wysokością przeszło 40 m. owych smukłych kolumn w jakiejś kolosalnej katedrze gotyckiej? Nasze koniki udają, że biegną, furman udaje, że ich pośmiguje batem i niby przynagla, mamy więc czas i sposobność rozpatrywać się wśród cudownych drzew, pełnych poezji brzóz, grabów, osik, przedstawicieli różnych rodzai i gatunków, a także zrywać maliny, obficie tu rosnące, ale nie tak bujne i soczyste jak na wyrębach górskich. Od czasu do czasu dojrzy się wysoko w pniu szczelinę. To barć z pszczołami, niegdyś wielka pokusa dla niedźwiedzi. Tu znów olbrzymie złomy, ślad dawnych burz, a także ostatniej z przed kilku tygodni, która wiele tysięcy drzew wyłamała. Według przywilejów rezerwatowi przysługujących, nie wolno złomów usuwać, ani gałązki stąd wywieźć, trawy kosić. Puszcza ma sobie sama we wszystkiem radzić, sama się bronić. Wyraziłem pragnienie zobaczenia trawy „żubrówki", zdawien dawna znanej jako endemiczny gatunek tej puszczy. Zaprawiano nią także wódkę „żubrówkę". Gajowy pokiwał na to głową, oświadczając, że trawa ta jest obecnie ogromną rzadkością, wytępioną niemal na równi z żubrami i znajduje się pod opieką prawa. Wie jednak o pewnem miejscu, w którem cośkolwiek tej trawy znaleźć można. Dojechaliśmy tam, a ja pouczony przez niego, zacząłem poszukiwania. Roślina ta zewnętrznie nie różni się zupełnie od pospolitej w lesie trawy, to też nie poznaje się jej okiem, lecz palcami i nosem. Trzeba bowiem pociągnąć po trawie ręką i patrzeć na palce; po „żubrówce" pozostaje na palcach biały osad, nalot o bardzo miłej i delikatnej woni w rodzaju perfum. Wówczas szuka się wśród dotkniętej trawy źdźbeł pokrytych na spodniej części owym nalotem. W ciągu godzinnych poszukiwań znaleźliśmy we dwóch ledwie 14 owych roślinek.

Mimo pięciogodzinnej jazdy po rezerwacie i puszczy nie udało się nam zobaczyć ani jednego ogona czworonogich mieszkańców, nawet rzadko dał się słyszeć głos ptasi. Tłumaczyli nam towarzysze, że z powodu upału życie w puszczy zamarło, dziki i wilki oblepione błotem, zaszyły się w gęstwinie przed komarami i muchami, jelenie i sarny stoją po szyję w wodach. Komarów i bąków bydlęcych niesłychana moc, rękawiczkami można osłonić przed niemi ręce, ale twarz trudno uchronić. Życie w puszczy można zaobserwować skoro świt i po zachodzie słońca, a zwłaszcza w kwietniu.

Pod wieczór wyjechaliśmy z puszczy, pożegnaliśmy gajowego, następnie odprawiliśmy furmana przed doskonałą restauracją polską „Pod żubrem". Mocno żałowaliśmy, że z powodu terminowego odjazdu nie mogliśmy lepiej poznać obu tych ludzi i ich rodzin, wejść do ich chat i przypatrzeć się cokolwiek trybowi ich życia. Arcyciekawe typy etnograficzne, tak łatwo i prędko zmieniające się w obecnem stuleciu.

Nie mając czasu i ochoty bronić się przed zuchwałym wyzyskiem ze strony stróżki szkolnej w naszej kwaterze, odjechaliśmy w nocy do Brześcia.

Michał Marczak.

Przed wielkim biegiem kolarskim „Dookoła Polski".

Trasa II biegu kolarskiego **„Dookoła Polski"**, organizowanego przez „Przegląd Sportowy" i W. T. C., została ostatecznie ustalona w sposób następujący: Warszawa — Łódź (145 km.), Łódź — Bydgoszcz (214 km.), Bydgoszcz-Poznań (150 km.), Kalisz — Częstochowa (162 km.), Częstochowa — Katowice (120 km.), Katowice — Kraków (179 km.), Kraków — Lwów (325 km.), Lwów — Lublin (211 km.), Lublin — Brześć n. B. (168 km.), Brześć — Białystok (144 km.) i Białystok — Warszawa (190 km.). Ogółem trasa wynosi 2144 km. (w roku ubiegłym 1502 km.).

Odpoczynki przewidziane są w Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Najdłuższym i najtrudniejszym etapem będzie dystans **Kraków — Lwów** (325 km.), który zostanie pokryty w ciągu jednego dnia. Termin biegu — **4—18 sierpnia pozostaje bez zmiany.**

Zgłoszenia do biegu przyjmuje już **„Komitet wykonawczy biegu, Warszawa, Oboźna — Dynasy.** Do biegu dopuszczeni będą tylko ci zawodnicy, którzy albo ukończyli całkowicie I-szy bieg, albo zajęli jedno z pierwszych dwóch miejsc w mistrzostwie swego województwa lub jedno z pierwszych piętnastu w mistrzostwie Polski, (Poznań 14 lipca), bądź też wykazali się sukcesami w innych biegach szosowych.

—————o—————

NAJBLIŻSZA NIEDZIELA LIGI.

W niedzielę dnia 14 b. m. rozegrane **zostaną** bardzo interesujące rozgrywki ligowe, z których najważniejszą jest mecz **I. F. C.—Wisła** w Krakowie, na boisku tej ostatniej **o godz. 5.30 po południu.** Spotkanie to decyduje o zdobyciu przez Wisłę tytułu wiosennego mistrza Ligi. Dalej idą zawody: w stolicy **Garbarnia—Warszawianka,** w Król. Hucie **Polonia—Ruch,** we Lwowie **Ł. K. S.—Czarni** i w Łodzi **Pogoń—Turyści.**

Nieporozumienie. — Ja zupełnie rozumiem — powiada pastor — jak wielką stratę poniosła pani przez śmierć swego męża. Trzeba jednak opanować ból i żal. Niech pani myśli o tym, który panią w żałobie pocieszy. — Ach, panie pastorze, któż ożeni się z wdową niemajętną, a posiadającą czworo dzieci?...

Co słychać w Krakowie?

Przyjaciele Muzeum Narodowego potępiają napaść na dyr. Koperę.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego opierając się na swych prawach i obowiązkach zawartych w swym statucie, a wychodząc z założenia, że zarzuty uczynione ostatnio w jednej z gazet krakowskich p. Dyrektorowi F. Koperze godzą w powagę i byt Muzeum, podrywając zaufanie społeczeństwa do Dyrekcji tej wyjątkowo ważnej instytucji narodowej, stwierdza po otrzymaniu ze stron miarodajnych wyczerpujących wyjaśnień, — co następuje:

1) Nie można p. dyr. Koperze czynić zarzutów z tego powodu, że wystawił prace p. S. Szukalskiego, albowiem czyjekolwiek postronne pretensje do p. Szukalskiego nie leżą w kompetencji Dyrekcji Muzeum, — a ponadto: 2) P. dyr. F. Kopera przyjął dzieła p. Szukalskiego na jego życzenie w depozyt w porozumieniu z Prezydjum miasta, w myśl paragrafu statutu Muzeum Narodowego, który to statut obowiązuje tę instytucję do wystawiania nietylko dzieł sztuki dawnej, lecz także współczesnej. Od chwili założenia Muzeum Narodowego przez lat 50 stale przyjmował Zarząd Muzeum w depozyt i wystawiał dzieła sztuki współczesnych artystów polskich, aby tylko wspomnieć wystawione od dawna po dziś dzień, a będące w depozycie dzieła L. Wyczółkowskiego, ś p. J. Fałata, J. Malczewskiego i K. Laszczki.

3) Dyrekcja Muzeum nie wydzieliła dla depozytów p. Szukalskiego osobnej sali, lecz rozproszyła je po różnych salach unikając w ten sposób nadania charakteru specjalnej wystawy konkurencyjnej. Z tej okazji żadne inne muzealja nie powędrowały do „piwnic Muzeum“ tembardziej, że Muzeum Narodowe wogóle żadnych piwnic składowych nie posiada.

4) Umieszczenie napisów o wystawieniu dzieł p. Szukalskiego w Muzeum Narodowem nie było nowością, jako że przy wystawieniu innych depozytów Dyrekcja podobne napisy dawniej również umieszczała, np. niedawno przedtem z okazji wystawionych dzieł sztuki z kościoła Marjackiego.

5) Istotnie niewłaściwe, ale zresztą jak Dyrekcja kategorycznie udowodniła, zupełnie chwilowe sprzedawanie ulotek p. Szukalskiego w Muzeum Narodowem nastąpiło bez wiedzy Dyrekcji, a z winy jednego z woźnych, któremu natychmiast po dowiedzeniu się o tem, Dyrekcja tego zakazała i wytoczyła dochodzenie dyscyplinarne.

6) Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Nar. stwierdza, że pomimo badań nic mu nie jest wiadomem, aby jakiekolwiek kroki sądowe przeciw Dyrektorowi Muzeum Narodowego, usprawiedliwiające cytowany artykuł p. t. „sąd nad Dyrektorem Muzeum Narodowego“ były w toku.

7) Zarzut jakoby Dyrektor Kopera działał na szkodę Muzeum Narodowego i sztuki polskiej obalają notoryczne fakta jako to:

W czasie jego ćwierćwiekowej działalności zbiory Muzeum wzrosły z około 10.000 numerów inwentarza do liczby 120 tysięcy, Muzeum rozrosło się do sześciu, dawniej nieistniejących działów, a zwłaszcza dział sztuki polskiej współczesnej urósł tak dalece, że stał się największym w całej Polsce podobnie jak dział zabytków polskich średniowiecznych, co wszystko wpłynęło i wpływa na zwiększającą się coraz bardziej frekwencję, dochodzącą obecnie do 80.000 osób rocznie.

Naukowa działalność Dyrektora Kopery, pomimo tylu prac muzealnych, a obejmująca około osiemdziesięciu rozpraw oddała powszechnie znane usługi nauce i sztuce polskiej, przyczem podnieść należy, że jego trzy tomowa „Historja malarstwa polskiego“ jest ogromnym trudem w tej dziedzinie poraz pierwszy podjętym i stanowi podwalinę dla wszystkich dalszych badań oraz zasługę niedającą się niczem obalić. Wobec tego Zarząd Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego zmuszony jest dać wyraz swemu rozgoryczeniu z powodu tak niesprawiedliwych a szkodliwych ataków, stwierdzając, że wielki cel instytucji muzealnych wymaga naturalnie większą powagę i objektywność w stosunku do jednostek stojących na ich czele i mających za sobą wielkie zasługi.

Za Wydział: Stanisław Ryszard, prezes, dr. Kazimierz Iwanicki m. p., dr. Marjan Morelowski m. p., Xawery Pusłowski m. p., Wincenty Sawiński m. p., dr. Adolf Schwarz m. p. Wincenty Wajda m. p., Wiesław Zarzycki m. p.

Dla wyjaśnienia zaznaczamy, że owa nieuzasadniona i oburzająca napaść na dyr. Koperę pojawiła się w „Ill. Kur. Codz.“.

—oo—

Pobyt P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ostatecznie ustalono, że p. Prezydent Rzeczypospolitej wyjedzie do Krakowa w dniu 15 b. m. i pozostanie tam do końca lipca. Z Krakowa p. Prezydent, na zaproszenie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, wybierze się na objazd okolicy i zwiedzi ośrodki wyższej kultury rolnej, oraz ciekawsze miejscowości.

Posiedzenie Rady miejskiej

odbędzie się dziś we czwartek 11 bm. o godz. 6 popołudniu w sali Radnej Ratusza z następującym porządkiem dziennym: Zaciągnięcie pożyczki zł. 50.000 w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, Udzielenie gwarancji Gminy miasta Krakowa dla pożyczki dolarów 75.000 zaciągnąć się mającej przez kamieniołomy miast Małopolskich, Upoważnienie dla Sekcji i Komisji załatwiania spraw m. imieniem Rady miejskiej w czasie feryj wakac. Zasiągnięcie pożyczki 500.000 zł. na budowę domu przy ul. Grzegórzeckiej. Inwestycja budowlana w Elektrowni, oraz zaciągnięcia na ten cel pożyczki 360.000 zł. i in.

RUMUŃSKA WYCIECZKA „AMICII POLONIEI“ W KRAKOWIE.

Jak wczoraj podaliśmy, przybyła dzisiaj rano do Krakowa wycieczka rumuńska Towarzystwa Przyjaciół Polski. Wycieczką kieruje prof. uniwersytetu G. Nandrisz, prezes Tow. rumuńskiego „Amicii Poloniei“. Wycieczka składa się ze sfer inteligencji rumuńskiej i celem jej jest zapoznanie się z życiem Polski, co dla nas może mieć wielkie znaczenie propagandowe, by goście u siebie w Rumunji starali się o to, aby rząd rumuński większą opieką otaczał licznych naszych rodaków tam mieszkających. Marszruta wycieczki przedstawia się następująco: wyjazd z Czerniowiec, Lwów (2 dni), Kraków (3 dni), Poznań (3 dni), Gdańsk i Gdynia (3 dni), Warszawa (3 dni). Wśród uczestników wycieczki znajdują się dwie Polki, właścicielki dóbr, kilku adwokatów, profesorów gimnazjalnych i jeden dziennikarz. Przewodnikiem po Polsce jest p. Witold Smorakowski. W Krakowie gośćmi się opiekuje z ramienia Magistratu dr. Wiktor Medwecki.

SEZON ZŁODZIEJSKI.

Dnia 9 bm. włamali się nieznani sprawcy do sklepu kapeluszy J. Schachtera w Skawinie i dorobionym kluczem otworzyli 2 kłódki, któremi była zamknięta żaluzja, oraz drzwi do sklepu. Sprawcy skradli 1 tuzin kapeluszy męskich, wartości 168 zł., oraz 4 koszule męskie wartości 80 zł. Ci sami sprawcy urwali następnie kłódkę w górnej zaluzji sklepu El. Blaurunda i przez otwór w górnej okiennicy dostali się do sklepu, skąd skradli 20 ubrań męskich, wartości 2.000 zł. a z podręcznej szkatułki, około 30 zł. w gotówce. W nocy z dnia 8 na 9 bm. weszli również nieznani sprawcy do sklepu galanteryjnego M. Blumenstrauch w Niepołomicach, Rynek L. 7, skąd skradli 100 par trzewików, 50 par pończoch, kilkanaście tuzinów trykotów, kilka tuzinów obrusów, zwój płótna, oraz bieliznę damską, wartości około 10.000 zł.

Wogóle teraz jest chodzić porządnie ubranym niebezpiecznie. Naprzykład dziwnym trafem p. Grandowi zgrandzono jak się zamyślił przy słodkich i szemrzących walcach w kawiarni „Zakopianka“ palto wartości 300 złotych. Poco teraz chodzić w palcie, kiedy świat jest rozżarzony jak piec ognisty i człowiek chętnie łaknie by go wiatr wachlował swoim miękkim ogonem — a nie sterczał w ubraniu wagi 15 kg., Ot, ofiara pedanterji. Naprzykład taki pan Aftergut, proszę też nie oszczędzono biedaka, nawet kapelusz mu cichcem dmuchnięto, żeby tak był drogi to nie powiem, ale zawsze 18 złotych nie fruwa. Jedzie sobie taki naprzykład p. Morawski Leon, handlowiec, aż z Tczewa do Krakowa. Przyjeżdża: lśniące jezdnie, autodorożki śpiewają swoim srebrnym rykiem, uśmiechnięte kobiety, ptaszki śpiewają jak zaczarowane flety na plantach, miło patrzeć jak policjant brodzi po ulicy napuszony powagą, Człowiek z podróży przyjechał więc i jeść się chce. Idzie sobie do restauracji Mlecznej przy ul. Pijarskiej. Stoliki. Smukłe szyjki butelek aż się uśmiechają. Kelner wygolony. Męska, pełna godności twarz. Piwko raz. Kotlecik. Człowiek przy piwie dziwnie się rozmarza. Zaciąga się błękitną wstążką dymu papierosa. Zjazdł to płaci. Ma wychodzić a tu, proszę państwa, zarzutki niema. Ot ktoś buchnął — tak przez omyłkę sobie ubrał. Naturalnie już nie zwróci. Dziwne jest to życie. Taka Kulka, oczywiście tapicer, potoczył się gdzieś na stronę — a tu jakiś miłośnik rowerów pocwałował na jego rowerze. Trudno, jak rodzynki nawet kradną. I to 25 kilo jak p. Schönhalowi. Pewnie przydadzą się na fejrant.

—o—

Wybory do izby rzemieślniczej w Krakowie.

Tylko lista „Bezpart. bloku“ uznana za ważną. — Wybory bez głosowania.

Sanacyjny komitet „gospodarczej współpracy z rządem dla wyborów do izby rzemieślniczej w Krakowie“ rozesłał komunikat z zawiadomieniem, że w dniu 9 bm. odbyło się posiedzenie Głównej komisji wyborczej do Izby rzemieślniczej w Krakowie pod przew. dra Wyroda, instruktora przemysłowego. Komisja ustaliła, że we wszystkich obwodach wyborczych wpłynęły listy kandydatów Be be działających pod przew. p. J. Wolnego i tylko te listy uznała komisja za ważne. Wobec unieważnienia w obwodzie III (Tarnów) miejscowej, drugiej listy, zgłoszonej przez fotografa Hutera jako nieformalnej **Komisja uznała, że odpada potrzeba głosowania**, a zarazem ustaliła, że **kandydaci zgłoszeni listą sanacyjną** zostali ostatecznie wybrani (bez wyborów) na radców Izby i ich zastępców.

W ten sposób uznano za wybranych z Krakowa m. in. pp. Orleckiego Karola, Molickiego H. piekarza, dra Prochowskiego Jozafata, Gestringa Leona fryzjera, Kleinbergera Abrachama lakiernika, Wolnego Jana stolarza, Różyckiego Andrzeja wędliniarza i in.

Dokładną listę wybranych podamy w następnym numerze.

B. prezes Izby Rzemieślniczej p. Kosobudzki nie zgłosił — jak podaje komunikat — odrębnej listy kandydatów.

SPROSTOWANIE.

Do artykułu p. t. **„Odnawianie kościoła Marjackiego w r. 1929“** we wczorajszym numerze zakradła się pomyłka, a mianowicie jednym z założycieli **„Łańcucha mieszczańsko-prasowego“ jest p. Adam Wójcicki**, a nie Wójcik, jak mylnie podano.

—o—

Kraków, 11-go lipca 1929.

Piątek 12: Jana G. Marc.

Piątek 12: Wschód słońca o godz. 3.51, zachód o godz. 19.39.

—o—

MUZEUM NARODOWE KU UCZCZENIU PAMIĘCI JULJANA FAŁATA urządziło w sali Sukiennic wystawę dzieł artysty, znajdujących się bądź jako własność, bądź jako depozyty w zbiorach Muzeum, a autoportret jego otoczono czarną krepą.

POSIEDZENIE KOMISJI DLA ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH odbyło się pod przewodnictwem Wiceprez. Dr. Schneidra dnia 9 bm. Uchwalono na niem wykupno gruntu wzdłuż drogi Kraków—Chełmek, budowę rurociągu w ul. Zamoyskiego, Czarnej, Skrzyneckiego oraz załatwiono sprawy administracyjne.

NA FUNDUSZ ODNOWIENIA KOŚCIOŁA MARJACKIEGO 6-ciu przyjaciół złączonej Polski złożyło w Administracji „Głosu Narodu“ 60 zł. Sądzimy, że do grona bezimiennych ofiarników dołączy się cały chór ludzi chętnych i nie czekających oficjalnego wezwania.

SUFIT O MAŁO ŻE NIE PRZYCZYNĄ KATASTROFY. Dnia 9 b. m. w oficynach domu przy ul. Łobzowskiej L. 8, w kuchni mieszkania parterowego zapadł się sufit, wskutek czego na I. piętrze również w kuchni drugiego mieszkania osunęła się podłoga wraz z piecem i urządzeniem kuchennem.

UJĘCIE WŁAMYWACZY Organa śledcze aresztowały J. Tislowitza i J. Rosenbauma z Krakowa, znanych złodziei mieszkaniowych, za kradzieże mieszkaniowe na szkodę M. Blumenfelda, zam. przy ul. św. Marka L. 18 i Pinkusa Bródki, zam. przy ul. Starowiślnej L. 1.

TEŻ TOWARZYSZ PRACY?! Dnia 9 b. m. uderzył Fr. Kozak ze Mstkowa pow. Limanowa, dwukrotnie trzonkiem łopaty W. Undasa ze Mstkowa, w czasie kłótni przy wydobywaniu szutru z rzeki, wskutek czego Undas zmarł wkrótce. Sprawca został zatrzymany i oddany sądowi grodzkiemu w Limanowej.

NAJECHAŁ ROWEREM NA KOBIETĘ. Dnia 9 b. m. Kardas P., agent handlowy, zam. przy ul. Rakowickiej L. 21, jadąc na rowerze ul. Łobzowską w kierunku ul. Dunajewskiego, najechał wskutek nieostrożnej jazdy na przechodzącą jezdnią Rozwadowską, lat 50, zam. przy ul. Łobzowskiej L. 24, przyczem ta upalając na jezdnię, doznała ogólnych potłuczeń na ciele.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PODZIĘKOWANIE. Księża Salezjanie dziękują staropolskiem „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy swojemi darami przyczynili się do zbiórki na Zakład ks. Lubomirskiego; p. St. Poprawskiej prof. muzyki, artystom pp.: Łowczyńskiej, Chorążynie, Unianowskiej, Sawińskiemu, Niesiołowskiemu, Gawlikowskiemu, Szalonkowi, Katerze, Jodłowskiemu, Dyr. Wallek-Walewskiemu, prof. Świerzyńskiemu, Petersowi, Koniorowi, Miksteinowi, Flaszy, Czapli, chórowi akademickiemu i mieszczańskiemu i tym wszystkim z ofiarnej publiczności, którzy się przyczynili swoim udziałem do tak zbożnego celu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Na dnie“ (sztuka M. Gorkija).
Czwartek: „Ożenek“ (komedja M. Gogola).
Piątek: „Bieda nie hańbi“ (komedja ze śpiewami i tańcami A. Czechowa).
Sobota: „Bracia Karamazowy“ (dzieło F. Dostojewskiego w inscenizacji W. Niemirowicza-Donczenko).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
UCIECHA: „Romans hrabianki L.“.
BAGATELA: „Sportowiec z miłości“. Buster Keaton.
SZTUKA: „Gra o kobietę“ i „Janet szuka posady“.
NOWOŚCI: „Tajny kurjer“.
WARSZAWA: „Wielka afera“. Komedja z cyrku: „Cohn i spółka“.
CORSO: „Wojennym szlakiem“.

—o—

MOSKIEWSKI TEATR ARTYSTYCZNY STANISŁAWSKIEGO, dzisiaj w czwartek daje arcywesołą komedję Mikołaja Gogola „Ożenek“, graną po raz pierwszy w Polsce w wykonaniu gościnnie występującej trupy artystów. Arcypocieszne typy i sytuacje, utrzymują widza w bezustannej wesołości przez cały czas przedstawienia. Komedja ta grana w Warszawie, Łodzi i Lwowie, zyskała niebywałe powodzenie, dzięki swemu nadzwyczajnemu, beztroskiemu humorowi. W sobotę ukaże się premjera przeróbki dzieła F. Dostojewskiego „Bracia Karamazowy“, inscenizowanej specjalnie dla teatru Stanisławskiego przez Niemirowicza-Donczenkę. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 8 wieczór.

TEATR REWJI „GONG“, Kraków Rajska 12, daje w sobotę 13 i w niedzielę 14 b. m. jedyne dwa gościnne występy znakomitej Rosyjskiej Rewji Zespołu Bałabajkowego pod dyrekcją Bazylego Zubrzyckiego. W programie pełne czaru i tęsknoty pieśni Burłaków z nad Wołgi, śpiewy kaukaskie, oraz nastrojowe romanse cygańskie. Uzupełnią program tańce bojarskie w wykonaniu znakomitej prima balleriny Ludmiły Pawłow-Ruttowej. Romanse cygańskie odśpiewa znakomity baryton Włodzimierz Gortaj, oraz przemiła Nadieżda Łazarina. Szereg fantazyj muzycznych wykona Zespół Bałabajkowy pod batutą Bazylego Zubrzyckiego. Przy fortepianie Nina Drozdowa. Zapowiada Jerzy Wowczerko. Codziennie dwa programy, o godz. 7-mej i 9-tej wieczór. Bilety w cenie loża na 5 osób 20 zł., foetle od 6 zł. do 1 zł., są już do nabycia w handlu p. Rudnickiego, Linja A—B, Rynek główny.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Porównanie. — Pani chce być dobrą sekretarką..., a nie umie pani nałożyć taśmy na maszynę do pisania. — O, wa! Czy pan sądzi, że Paderewski umie nastrajać fortepian?...

Za wysoko. Mały chłopiec zgubił w tłumie matkę. Jakaś starsza pani pociesza płaczącego malca i mówi: „Dlaczego nie trzymałeś się spódnicy twojej mamusi“? — Nie sięgam tak wysoko — odpowiada malec wśród łkania.

Dziecięca odpowiedź. Jurek uczy się abecadła. Mamusia zapytuje: — Co następuje po A? — Wszystkie pozostałe litery, moja mamusiu.

Zajęcie szkolne. Ojciec do syna źle uczącego się: — Właściwie, co ty nicponiu robisz w tej szkole? — Ja?... Czekam, aż się skończą lekcje...

Życie gospodarczo-społeczne.

Jak przeprowadzić racjonalną rozbudowę Krakowa?

I. Powołany przez Prezydjum miasta do przygotowania referatu w sprawie rozbudowy miasta Krakowa, chcę wyłuszczyć myśl moją, popartą studjami wyczerpującemi w tym kierunku.

Chodzi o to, aby przeprowadzić dobrze, celowo, a nie przekraczając preliminarza, budowę **22.832 izb, czyli 714 budynków po 32 izby, za kwotę 112,455.000 złotych.** Trudne to zadanie, zdobyć w dzisiejszych czasach taki znaczny kapitał, ale jeżeliby się go miało, to sprawa rozbudowy wymagałaby głębokiego namysłu, aby ten kapitał zużytkować jak najracjonalniej.

Rozbudowa ta powinna być złożona w ręce **Towarzystwa dla osiedli,** jak to się dzieje w państwach zachodnich, lub powierzona organom powiatu lub województwa. Współpraca gminy i państwa zawsze jednakże jest konieczna, a to ze względu na ewentualne dostarczenie odpowiednich gruntów i części potrzebnego kapitału. Nabywanie gruntów pod budowę tanich mieszkań w razie potrzeby następować winno w drodze **przymusowego wywłaszczenia,** a odstępywanie być winno na prawie zabudowań. Kapitał potrzebny na budowę powinien być zabezpieczony na pierwszem miejscu hipoteki, a dostarczony przedewszystkiem przez banki hipoteczne, kasy oszczędności itp. Towarzystwa. Z doświadczenia wiem, że obecnie choćby dostarczono takiego kapitału, to jednak z powodu podrożenia kosztów budowy, pomieszkania dla niezamożnych będą bardzo drogie, bo czynsz wyniesie przeciętnie za jedną ubikację 100 zł. miesięcznie.

Dużo jest recept na zmniejszenia kosztów budowy, a niektóre z nich pochodzące zwłaszcza z Niemiec, dobrzeby się u nas zastosować dały. Między innemi:

1) **Współpraca bezpłatna zainteresowanych budową domów;** jest to system w Polsce stosowany przy domach robotniczych firmy Cegielski w Poznaniu.

2) Obciążenie jakimś podatkiem nieżonatych lub bezdzietnych na rzecz fuduszu umożliwiającego budowę tanich domów. Obliczono, że dałby się w ten sposób uzyskać blisko miljon złotych kapitału (taką cyfrę podaje dr. Schmittmann z Kolonji).

3) Utworzenie funduszu emerytalnego, na któryby się składały 4 proc. od stałej pensji pracowników państwowych i komunalnych i z którychby się budowały mieszkania; czynsz zaś możnaby używać na opłatę emerytów. Uzyskany w ten sposób kapitał wynosiłby w całem państwie **96 miljonów złotych** rocznie.

Jeżeli przyjmiemy płace urzędników komunalnych w Polsce na 100 miljonów złotych, to odsetki od nich wyniosłyby 8 miljonów. Za tę kwotę możnaby dostarczyć dla 1200 osób pomieszkań.

Kredyt na budowę tanich mieszkań uzyskaćby się dało we wszystkich zakładach społecznych, jako też w kasach oszczędności, któreby mogły dawać pożyczki na hipotekę **nawet do 70 proc.** (statut M. Kasy Oszczędności musiałby ulec zmianie).

Dla rozbudowy większych kompleksów, możnaby założyć **towarzystwo, posiadające gwarancję ze strony gminy lub rządu,** a domy wybudowane przez to stowarzyszenie mogłyby być bądź to wydzierżawione, lub też zapomocą losowania na własność przyznane. Członek, chcący się ubiegać o otrzymanie domu przez losowanie, musiałby wpłacić **conajmniej jeden udział w kwocie 220 zł.** i należeć do stowarzyszenia przynajmniej przez jeden rok, coby mu dało prawo do jednego losu. Nowsze projekty przewidują również otrzymanie losu też dla jednego dziecka.

Ci członkowie, którzy bez względu na losowanie, chcą zostać właścicielami domu, muszą złożyć kwotę całą, pozostałą po pożyczce hipotecznej. W ten sposób stowarzyszenie zebrałoby tytułem udziałów 166.316 mk i tytułem sum wpłaconych na zakupno domów 423.495 mk.

Dla ściągania kapitałów stworzono kasę oszczędności przy tych stowarzyszeniach.

4) Projekt ustawy wniesiony przez rząd polski dnia 23 lutego 1929 roku do Sejmu, a mianowicie **stworzenie kapitału budowlanego** przez podwyżkę czynszów mieszkań i sklepów w starych domach, spotkał się z ogólnym protestem, uzasadnionym zubożeniem ludności miejskiej i sfer kupieckich.

Nie moją rzeczą jest podkreślać zalety lub wady tych wymienionych wyżej sposobów i projektów, każdy z nich nadaje się do krytyki, a może mieć i obrońców.

Inż. A. Adelmann.

Cofnięcie kredytów pod zastaw zboża.

Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia kredyty udzielone rolnictwu pod zastaw zboża, **będą z całą pewnością zlikwidowane w terminie prekluzyjnym, t. j. do dnia 31 lipca b. r.** Ogólna suma kredytów udzielonych bankom prywatnym przez Bank Polski dla rozdziału między rolnictwo sięgała **cyfry 16 i pół. miljona złotych,** z czego w praktyce wyzyskano około 8 milj. złotych. Największe napięcie kredytowe miało miejsce 20 maja. wynosząc 7 i pół miljona złotych. Od tego czasu obdłużenie rolnictwa z tytułu kredytów zastawowych systematycznie zmniejszało się tak, że obecnie pozostaje jeszcze do spłacenia tylko 1,400.000 złotych.

Jest rzeczą prawdopodobną, że Bank Polski **otworzy także analogiczne kredyty pod zastaw zboża z nowych zbiorów,** aczkolwiek kwestja ta nie była jeszcze przedmiotem obrad czynników miarodajnych. Ajencji Wschodniej komunikują, iż sfery rolnicze zabiegają o rozciągnięcie nowych kredytów zastawowych i na inne ziemiopłody, jak soczewica i t. p.

Ograniczenie samowoli podatkowej samorządów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu **odmówiło zatwierdzenia statutów o poborze w roku budżetowym 1929/30 samoistnego podatku komunalnego od budynków mieszkalnych** w gminach wiejskich na rzecz powiatowych związków komunalnych: 1) konstantynowskiego, 2) **nowosądeckiego,** 3) **nowotarskiego,** 4) **tarnowskiego,** gdyż w obecnej chwili uważa pobór tego podatku za niewskazany ze względu na ciężki stan finansowy płatników, spowodowany ogólną konjunkturą finansowo-gospodarczą w kraju.

Rynek akcyjny bez zmiany.

Na giełdzie akcyjnej spokój jak zwykle. **Interesowano się tylko dwoma papierami, t. j. Bankiem Polskim i Elektrownią,** która zyskała na kursie, podczas gdy Bank Polski zniżkował. Z papierów procentowych poszukiwano jedynie pożyczki inwestycyjnej.

Płacono: Bank Polski 157—158 zł; Zieleniewski 124 zł; Elektrownia 63—64 zł; pożyczka inwestycyjna 167.50 zł.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych w Krakowie 8.87½—8.88½ zł; czeki dolarowe 8.90—8.90¾ zł.

Nowa procedura wprowadza postępowanie doraźne.

Dnia 1 lipca r. b. weszło w życie obok nowej procedury karnej rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu doraźnem dnia 19 marca 1928 r. Nowe prawo posiada wagę zasadniczą. Krótko mówiąc, **wprowadza ono do naszej procedury karno-sądowej t. zw. postępowanie doraźne.** Dla jasności sytuacji podkreślić należy, iż postępowanie doraźne nie jest u nas postępowaniem naturalnem lecz czemś zupełnie wyjątkowem. „**Postępowanie doraźne** może obecnie zarządzić Rada Ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości odnośnie do pewnych przestępstw, jeśli szerzą się one w sposób niebezpieczny dla porządku i bezpieczeństwa publicznego lub jeśli grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo takiego szerzenia się tych przestępstw“. Postępowaniu doraźnemu mogą być poddane tylko niektóre przestępstwa, a więc na obszarze b. Kongresówki: zamach na Głowę Państwa, zdrada kraju, rozruch, uszkodzenie urządzeń użytku publicznego, wymuszenie, a wreszcie zbrodnia szpiegostwa. (Sprawcy wymienionych wyżej czynów staną przed sądem doraźnym, w tym tylko wypadku, o ile odpowiednia uchwała Rady Ministrów wprowadzi na danym obszarze państwa postępowanie doraźne.

Celem postępowania doraźnego, które zresztą budzi wiele zastrzeżeń u teoretyków jest szybki i ostry wymiar sprawiedliwości karnej. Tem tłumaczy się niezwykłe uproszczenie postępowania doraźnego, z którego usunięte jest nawet powództwo cywilne dopuszczalne w zwykłym procesie karnym.

Przedewszystkiem **postępowanie doraźne odbywa się bez śledztwa.** Cały materjał oskarżycielski w sprawie zdobywa tu prokurator, który korzysta z odpowiedniej pomocy policji, oraz sędziów śledczych i grodzkich. Prokurator w toku tych czynności rozstrzyga o wszystkiem i jego wnioski co do zmiany środka zapobiegawczego wiążą sędziego śledczego lub grodzkiego.

Akt oskarżenia winien być wniesiony najpóźniej dn. 21-go po dniu ujęcia oskarżonego. Sprawę w postępowaniu doraźnem **rozpatruje 3 sędziów okręgowych.**

Akt oskarżenia, który wnosi do Sądu doraźnego prokurator, jest właściwie tylko krótkim wnioskiem o zarządzenie rozprawy. Nader znamienne jest to, iż przeciw aktowi oskarżenia sprzeciw jest niedopuszczalny, a zatem wszelkie zarzuty będzie mógł wysunąć oskarżony dopiero po rozprawie przed Trybunałem Doraźnym.

Po wpłynięciu do sądu aktu oskarżenia prezes wydziału winien w ciągu 24 godzin wyznaczyć termin rozprawy głównej. Oskarżony do czasu rozprawy winien bezwzględnie przebywać w areszcie.

Co się tyczy obrony w tego rodzaju procesie prawodawca nasz uważa, iż oskarżony obrońcę mieć musi i jeśli niema go z wyboru prezes wyznacza mu obrońcę z urzędu. Świadkom sąd może nakazać przybycie jeszcze przed rozprawą. o ile zachodzi obawa uchylenia się świadka do stawiennictwa. Sąd ma prawo również wydać polecenie policji stałego informowania się o każdoczesnem miejscu pobytu świadka lub biegłego.

Po zamknięciu rozprawy głównej sąd udaje się na naradę, na której bądź wydaje wyrok, bądź też postanowienie o przekazaniu sprawy na drodze postępowania zwyczajnego. Wyrok i postanowienie sądu winny być uzasadnione na piśmie w ciągu 24 godzin po ich ogłoszeniu. **Wyroki i decyzje Sądu Doraźnego nie ulegają zaskarżeniu, są więc natychmiast prawomocne i ulegają wykonaniu.** Kara śmierci wyrzeczona w postępowaniu doraźnem ulega wykonaniu w ciągu 24 gdzin po ogłoszeniu wyroku.

Co się tyczy wymiaru kary w postępowaniu doraźnem podkreślić należy, iż jeżeli oskarżony zostanie uznany przez sąd jednomyślnie winnym, natenczas za czyn zagrożony karą ciężkiego więzienia należy wymierzyć w postępowaniu doraźnem karę śmierci.

K. Kl.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 358.23, 359.13, 357.33; Londyn 43.26½, 43.37, 43.16; Paryż 34.91, 35.—, 34.82; Praga 26.38½, 26.45, 26.32; Szwajcarja 171.52, 171.95, 171.09; Wiedeń 125.39, 125.70, 125.08; Włochy 46.66, 46.78, 46.54; Budapeszt 155.50, 155.90, 155.10; Marka niemiecka w obrotach nieofic. 212.40.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 126 — Bank Polski 159 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78.50 — Sole potasowe 32 — Firley 52.50, 52, 53 — Lilpop 28.75 — Modrzejów 25 — Ostrowiec 79 — Parowozy 25 — Starachowice 26.50 — Zieleniewski 122, 124.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 105.75, 106.50 — 5% pożyczka dolarowa 62.75, 63.25 — 5% pożyczka konwersyjna 46 — 6% pożyczka dolarowa 83.50, 83 — 7% pożyczka stabilizacyjna 91.50 — 10% pożyczka kolejowa 102.50 — 8= Listy Zastawne Banku Gosp. Krajowego 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.35½, Londyn 25.22¾, Nowy Jork 5.20, Belgja 72.25, Włochy 27.20, Hiszpanja 75.50, Holandja 208.85, Berlin 123.84, Wiedeń 73.12½, Sztokholm 139.50, Oslo 138.55, Kopenhaga 138.50, Sofja 3.75½, Praga 15.38½. **Warszawa 58.30,** Budapeszt 90.65, Białogród 9.12¾, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.49½, Bukareszt 3.08½, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 218.50.

Radjo.

Piątek 12 lipca.

Kraków (312.8). G. 15.40 Transmisja z Warszawy: Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny; 16 Prof. Dr. A. Kłodziński: „Z najnowszych tendencyj na polu nauczania historji“; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.25 „Z najnowszych wydawnictw“ — Dr. Adam Bar; 17.50 Transmisja z Poznania: Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Transmisja z Warszawy: 19 Rozmaitości, komunikat sportowy i inne; 19.25 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 19.40 Przegląd turystyczny; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 „Skrzynka pocztowa“; 20.30 Koncert wieczorny poświęcony muzyce lekkiej: Janina Nowakowska (śpiew), Aleksander Guzik (śpiew), Bobby Eisinger (fort.), Władysław Olkusznik (harmonijka ustna), Kazimierz Meyerhold (akomp.).

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 12.50 Wystawa Poznańska mówi; 13 Komunikat meteorologiczny i przygodne; 15.26 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“ — prof. Mościcki; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat Rady Naczelnej Zjed. Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Śladem wypraw naukowych“ — dr. Burdecki; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy; 18 Koncert orkiestry kinemat. „Casino“; 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 „Zapobieganie chorobom serca“ — dr. Reicherówna; 20.30 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej; 22 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram.

Katowice (408.7). G. 16.15 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.30 Koncert płyt gramofonowych; 17.25 Inż. L. Spiss: „Z czego i w jaki sposób będziemy robić wina w lecie“; 17.50 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Koncert popularny z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 „Początki siły morskiej Polski — kaperstwo i armata wodna“ — p. Sumowski; 19.45 Komunikat sportowy; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja odczytu z Warszawy; 20.30 Wieczór muzyki lekkiej z Krakowa; 22 Komunikat meteorologiczny i PAT. z Warszawy, oraz nadprogram; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Międzynarodowy kongres handlowy w Amsterdamie.

Amsterdam 10. 7. (PAT). W drugim dniu kongresu międzynarodowego izb handlowych odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem b. ministra Clementela, z udziałem najwybitniejszych reprezentantów międzynarodowego świata ekonomicznego. Posiedzenie było poświęcone sprawie przeszkód w handlu. W toku dyskusji **prezes delegacji polskiej Herse zażądał w sposób stanowczy i rzeczowy zmiany rezolucji, w sprawie interwencji u rządu sfer prywatno-gospodarczych, dotyczącej przyspieszenia ratyfikacji konwencji genewskiej, co do usunięcia przeszkód w handlu.** Rezolucja została uchwaloną z modyfikacjami, podanemi przez delegację polską. Pozatem komisja w myśl postulatów polskich, wypowiedziała się przeciwko ukrytemu protekcjonizmowi, stosowanemu w drodze nadużywania przepisów sanitarnych, zwłaszcza weterynaryjnych.

Bank reparacyjny będzie w Amsterdamie.

Wiedeń 10. 7. (PAT). Według doniesień dzienników z Amsterdamu, bank dla spłat międzynarodowych (bank reparacyjny) będzie miał prawdopodobnie swą siedzibę w Amsterdamie. Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko naczelnego dyrektora tego banku jest Francuz **Quesnay**. Był on również członkiem delegacji francuskiej na paryską konferencję rzeczoznawców, a obecnie jest gospodarczym dyrektorem banku francuskiego.

38 państw przeciw podwyżce ceł w Stanach Zjedn.

Wiedeń 10. 7. (PAT). Według doniesień dzienników z Waszyngtonu, zaprotestowano w departamencie państwowym przeciwko planowanej podwyżce ceł 38 państw. Pomiędzy temi państwami znajduje się Anglja, Francja, Włochy, Hiszpanja, Szwecja, Austrja, Czechosłowacja i wszystkie kraje łacińsko-amerykańskie.

TARG W WIEDNIU.

Wiedeń 10. 7. (PAT). Na dzisiejszy targ nierogacizny spędzono ogółem 11.780 świń mięsnych, zaś 2.172 tłustych. Z tego przypada na **Polskę 10.198 świń mięsnych, na Węgry 704 tłustych, na Jugosławję 486 mięsnych, 1.100 tłustych, na Rumunję 909 mięsnych, 357 tłustych, na Austrję 187 mięsnych, 11 tłustych. Ceny wahały się od 2.10—2.65 szyl. za 1 kg. żywej wagi.**

Wiedeń 10. 7. (PAT). Wczoraj ukonstytuowała się tu unja wschodnio i środkowo-europejska, mająca na celu obronę interesów handlu porcelaną i szkłem we wszystkich państwach sukcesyjnych przez uregulowanie możności zbytu towarów tej gałęzi przemysłu.

Wiedeń 10. 7. (PAT). Wczoraj przybył tu filantrop amerykański Childs, który ofiarował 100.000 dol. na założenie we Wiedniu instytutu badań choroby raka. Otwarcie tego instytutu nastąpić ma w jesieni.

BEZROBOCIE W ANGLJI ROŚNIE.

Londyn. (PAT.) Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Anglji w dniu 1 lipca wynosiła 1.142.400, czyli **wzrosła o 23.593 w porównaniu z tygodniem poprzedzającym, zaś zmniejszyła się o 75.078 w porównaniu z tymże okresem w roku ubiegłym.**

Berlin poszukuje masła polskiego.

Na posiedzeniu w dniu 26 czerwca b. r. Reichstag uchwalił podwyższyć cło **wwozowe na masło do 50 marek za 1 c. na pierwsze 4 lata**; na następne dwa lata cło ma być obniżone do 40 marek, na dalsze dwa lata do 30 marek. Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 31 lipca b. r. W związku z tem na niemieckim rynku masłanym nastąpiło znaczne ożywienie.

Rozpoczął się silny popyt, zwłaszcza na dobre gatunki, celem przechowania tychże do czasu wprowadzenia nowej ustawy. Wskutek tego ceny masła podskoczyły w górę, zwłaszcza, że równocześnie dowozy zmniejszyły się o 10 proc.

W ubiegłym tygodniu poszukiwane było w dużym stopniu na rynku berlińskim polskie masło deserowe. Na rynku londyńskim ceny masła utrzymują się na dotychczasowym poziomie. Nadeszły większe partje masła polskiego, które jednak nie cieszy się zbyt wielkim popytem i wykazuje tendencję słabą.

Prądy germanofilskie we Francji rosną.

Warszawa, 10 7. (Tel. wł.) W ciągu najbliższych dni i tygodni rozstrzygać się będą losy wielu zagadnień, od których zależy przyszłość Europy. Francuska opinja z niepokojem oczekuje owych wypadków, obawiając się słusznie anormalnej zupełnie likwidacji problematów powojennych. Niektórzy pragną skorzystać z obecnego położenia, aby dokonać poprostu likwidacji zwycięstwa, likwidacji traktatów, gwarantujących zwycięstwo. Tymczasem w tej wyjątkowo ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się Francja, rząd francuski zmuszony jest walczyć na dwa fronty: nazewnątrz przeciwko koalicji anglo-saskiej, idącej całkowicie po linji żądań niemieckich, — nawewnątrz przeciwko koalicji radykalno-socjalistycznej, idącej także po linji zachłannego pangermanizmu. Po zwycięstwie labourzystów w wyborach ogarnął socjalistów francuskich istny szał likwidacyjny w duchu najskrytszych marzeń rządu niemieckiego. **Część radykałów społecznych przyzwyczajona skakać pod batutą Bluma także domaga się ewakuacji Nadrenji natychmiastowej, bezwarunkowej, zupełnie(!) uniezależnionej od przyjęcia planu Younga lub jakichkolwiek innych warunków.** Tragizm sytuacji polega na tem, że podobne stanowisko lewicy może zadecydować o losach Poincarego.

Dzień w dzień domaga się Blum w „Populaire“ akurat tego samego, czego życzą sobie najbardziej zacieklí pangermaniści. Wobec tego „Temps“ stawia socjalistom francuskim długi szereg znamiennych pytań. Traktat Wersalski, podpisany przez 27 państw jest stale przez Niemców rozrywany na strzępy. Po jakiej stronie znajdują się socjaliści, czy po stronie Brianda, mogącego się zgodzić na ewakuację pod pewnemi warunkami, czy po stronie Niemców, żądających ewakuacji bezwarunkowej? To samo pytanie dotyczy „Anschlussu“, zwrotu Niemcom zagłębia Saary, zwrotu utraconych kolonij. Ostatnie pytanie „Tempsa“ brzmi: **„Czy w sprawie ratyfikacji granic wschodnich partja socjalistyczna jest po stronie Niemiec, czy Francji?“.** Stwierdzając, że socjaliści popierają reklamacje niemieckie zarówno w przestrzeni, jak i w czasie, „Temps“ nie waha się ich taktyki nazwać „Louche“ (podła), co jest oskarżeniem bardzo ciężkiem. Trudności, jakie rząd napotyka wobec taktyki lewicy na gruncie parlamentarnym są powodem wielkiej troski opinji. „Echo de Paris“ **przestrzega Francję przed ewakuacją Nadrenji**, przypomina budzącą się wojowniczość Niemiec, podkreśla, że wszystkie niemieckie partje domagają się ewakuacji Nadrenji, zwrotu zagłębia Saary, zmiany granic na **wschodzie i t. d.**

Nie sądzimy, pisze „Echo de Paris“, ażeby Niemcy **już** niezadługo rzuciły się w nowy ogień pozycyjny dla spełnienia swoich celów ale informacje z najpewniejszych źródeł pozwalają twierdzić, że idea niemiecka tam właśnie zdąża i wyczekuje tylko odpowiedniej sposobności.

PARLAMENT FRANCUSKI DYSKUTUJE SPRAWĘ DŁUGÓW.

Paryż. 10 7. (PAT.) Zgodnie z życzeniem, **wyrażonem przez Poincarego, izba deputowanych postanowiła odbyć w najbliższy czwartek t. j. jutro dyskusję w sprawie długów międzysojuszniczych.**

Znowu starcie na granicy Bułgarji i S. H. S.

Wiedeń, 10. 7. (PAT) Według doniesień dzienników ze Sofji doszło na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej wczoraj po południu do ponownego incydentu. **Kapitan bułgarski Daskalow zastrzelony został podczas inspekcji na granicy przez jugosłowiańskiego żołnierza granicznego. Żołnierze bułgarscy, którzy znajdowali się w towarzystwie kapitana, odpowiedzieli na ogień strzałami karabinowemi.**

ARESZTOWANIE 80 KOMUNISTÓW.

Wiedeń, 10. 7. (PAT) „United Press“ donosi ze Sofji, że policja aresztowała 80 komunistów, którzy odbywali tajne schadzki w górach, znajdujących się w okolicy Sofji. Komuniści ci zamierzali zorganizować w Sofji strajk generalny w dniu 1 sierpnia, w którym to dniu na całym świecie odbywać się mają demonstracje komunistyczne przeciw wojnie.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W SHS.

Wiedeń, 10 7. (PAT.) Według doniesień dzienników z Białogrodu odkryła policja jugosłowiańska w pobliżu granicy greckiej w Veles organizację komunistyczną, która rozpowszechniała tajne ulotki drukowane we Wiedniu.

PANGALOS NA WOLNOŚCI.

Wiedeń, 10 7. (PAT.) Według doniesień dzienników z Aten został dziś za kaucją wypuszczony na wolność gen. Pangalos.

GRECZYNKI BĘDĄ GŁOSOWAĆ, ALE TYLKO W WYBORACH DO GMIN.

Wiedeń, 10 7. (PAT.) Według doniesień dzienników z Aten zapowiedział premjer Venizelos wczoraj izbie wniesienie projektu ustawy, według której kobiety mają otrzymać prawo głosowania w wyborach do gmin. Projekt ten nie wspomina nic o zaprowadzeniu prawa głosowania dla kobiet przy wyborach do izby.

W Persji wybuchła rewolucja.

Wiedeń, 10. 7. (PAT) „United Press donosi z Teheranu, że przeciwko zamierzonym reformom szacha Pahlawi **wybuchła obecnie rewolucja w Persji. Policja aresztowała jednego** z ministrów, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy, pod zarzutem uczestniczenia w spisku przeciwko rządowi. Są dowody na to, że spiskowcy mieli zwolenników wśród całego szeregu wysokich urzędników państwowych.

PROCES O ZAMACH NA DYKTATORA TURCJI.

Wiedeń, 10 7. (PAT.) Według doniesień dzienników z Konstantynopola rozpoczął się wczoraj w Smyrnie proces przeciwko Turczynce Kadzije Hanum oraz przeciwko jej mężowi, matce i jej siostrze z powodu zamachu na życie prezydenta państwa Mustafa Kemal Paszy.

WĘGRY NIE USTĄPIĄ.

Budapeszt, (AW). Cała prasa wzywa dzisiaj rząd, aby nie odstępował od swego dotychczasowego stanowiska w sprawie zatargu w Hidas Nemeti. Prasa nacjonalistyczna domaga się wytoczenia sprawy przed forum międzynarodowe.

Strandman na czele rządu estońskiego

Tallin. (PAT.) Strandman, przywódca Partji Pracy, utworzył nowy gabinet koalicyjny, opierający się na 5-ciu partjach mieszczańskich, którego skład jest następujący: prezydjum-Strandman; sprawy zagraniczne-Lattik (ludowiec chrześć.); gospodarstwo narodowe - Zimmermann (partja nowych fermerów); obrona narodowa — Köster (partja nowych fermerów); sprawiedliwość i sprawy wewnętrzne — Kalbus (partja pracy); komunikacja — Juerman (partja chłopska); oświata i opieka społeczna — Kühnerson (partja chłopska); rolnictwo — Kerem (ludowiec). Z pośród wzmiankowanych ministrów trzech wchodziło w skład gabinetu poprzedniego, m. in. minister Lattik. Koalicja rządowa będzie rozporządzała w parlamencie 61 głosami na ogólną liczbę 100.

Tallin. (PAT.) **Parlament estoński uchwalił votum zaufania gabinetowi Strandmana 62 głosami przeciwko 26 głosom socjal-demokratów** i partji robotniczej.

WYNIK WYBORÓW W FINLANDJI.

Helsingfors, 10. 7. (PAT). Dotychczasowe wyniki wyborów do parlamentu są następujące: **agrarjusze zdobyli 7 mandatów, komuniści 3, szwedzi 1, socjaliści 1. Partja koalicyjna straciła na rzecz progresistów 3 mandaty.**

Program nowego rządu japońskiego.

Tokio, 10 7. (PAT.) Nowy rząd ogłosił deklarację, w której m. in. zapowiada, **że uczyni wszystko, co tylko będzie w jego mocy,** ażeby utrzymać **przyjazne stosunki z Chinami,** oraz, że udzieli wszelkiej pomocy, ażeby umożliwić Chinom osiągnięcie postulatów. Pozatem nowy rząd japoński uczyni wszystko, co tylko jest możliwe, aby **działać w sprawie rozbrojenia** z zastrzeżeniem, aby nie zmniejszać przez to bezpieczeństwa narodowego. **Rząd ma zamiar** zmniejszyć rozchody państwa we wszystkich resortach, nie wyłączając armji i marynarki.

Senatorzy W. M. Gdańska w Moskwie.

Moskwa. 10 7. (PAT.) Wczoraj prezydent senatu gdańskiego Sahm, w towarzystwie senatorów Jewelowskiego, Kamnitzera i Burmeistra zwiedził Kreml, poczem złożył wizytę Mikojanowi, z którym odbyła się dłuższa konferencja. W ciągu dnia goście złożyli wizytę sowietowi moskiewskiemu. W imieniu sowietu przyjął gości gdańskich wiceprzewodniczący Chłopjankin, któremu Sahm wyraził podziękowanie za gorące przyjęcie, zgotowane delegacji gdańskiej.

W CERKWI — MUZEUM ANTYRELIGIJNE.

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.). Sowiet kijowski postanowił zamknąć **słynny sobór św. Włodzimierza i urządzić tam muzeum antyreligijne.** W soborze tym są wspaniałe freski Wróbla oraz Waśniecowa. **Panuje obawa, że freski te zostaną zniszczone. Sobór św. Włodzimierza** wraz ze starożytną cerkwią Diesiatinną **ma być oddany pod zarząd Związku Bezbożników.**

W MOSKWIE BRAK TELEFONÓW.

Warszawa, 10. 7. (Tl. wł.). Skutkiem braku aparatów telefonicznych w Moskwie centrala moskiewskich telefonów zarządziła redukcję aparatów w mieszkaniach prywatnych. **Odebrane będą telefony kupcom, przemysłowcom i innym przedstawicielom „burżuazji“.**

Z AUSTRALJI DO LONDYNU.

Rzym. 10 7. PAT.) Samolot „Southern-Cross“ odleciał dziś o godz. 4.55 do Londynu.

W ARABJI ZNOWU NIEPOKÓJ.

Bassorah 10. 7. (PAT). Donoszą tu, że Faisal Ed Dowish wódz arabów szczepu Akhwan, którego częste napady na granice Iraku przysporzyły niejednokrotnie wiele trudności władzom Iraku, wznowił swoją działalność po wyleczeniu się z ran otrzymanych w czasie ekspedycji karnej Ibn Sauda, podjętej przeciwko niemu w kwietniu b. r. Ibn Saud, który znajduje się obecnie w stolicy Nedredu, gromadzi siły w celu podjęcia nowej ekspedycji karnej przeciwko Faisalowi.

CZESKIE MANEWRY NA MORAWACH.

Wiedeń. 10 7. (PAT.) Według doniesień dzienników z Pragi zamierza czechosłowacki sztab generalny zaprosić na manewry, które odbędą się w miesiącu następnym na Morawach obok prezydenta Masaryka także króla Jugosławji Aleksandra i jugosłowiański sztab generalny.

A. CONAN DOYLE: 3

Eksperyment profesora Challengera.

Przekład Br. J. Falka.

— Powiedziałbym, że to jeżowiec.

— Wistocie. — zawołał zdziwiony, jakby nie spodziewał się odemnie rozsądnej odpowiedzi. — Jest to jeżowiec — pospolity jeż morski. Przyroda powtarza się w wielu formach, różniących się od siebie tylko wielkością. Jeżowiec ten jest modelem, pierwowzorem świata. Ma kształt kulisty, ale jest spłaszczony na biegunach. Twierdzę, że ziemia jest olbrzymim jeżowcem. Cóż pan na to?

Myśl ta wydała mi się absurdem, ale nie śmiałem mu tego powiedzieć. Starałem się wycofać z dyskusji, jak najostrożniej.

— Zwierzę potrzebuje pokarmu — rzekłem. — Skąd ziemia mogłaby pobierać pokarm dla swego olbrzymiego cielska?

— Doskonały argument — doskonały! — rzekł profesor tonem protekcjonalnym. — Na ogół orjentuje się pan szybciej, niż przypuszczałem. W jaki sposób ziemia pobiera pokarm?

Wróćmy do jeżowca, mój przyjacielu. Woda, która go otacza przepływa przez cewki tego małego stworzenia i zaopatruje go w materjał, potrzebny do życia.

— A więc pan sądzi, że woda...

— Nie, sir. Eter. Ziemia krąży w przestrzeni a eter przedostaje się do jej wnętrza i zaopatruje ją w czasie ciągłej wędrówki w substancje odżywcze. Inne światy — jeżowce, Mars, Venus i t. d. pobierają pokarm w ten sam sposób.

Człowiek ten był szaleńcem, ale trudno było z nim dyskutować. Milczenie moje wziął za zgodę i uśmiechnął się do mnie łaskawie.

Zaczynamy rozumieć — rzekł. — Zrazu oszałamia to i ogłupia, ale można się wkrótce przyzwyczaić. Słuchaj pan dalej. Zajmiemy się jeszcze tem małem stworzonkiem w mojej ręce.

— Przyjmijmy, że na tej twardej jego skorupie żyją maleńkie owady. Czy jeż morski zdaje sobie sprawę z ich obecności?

— Sądzę, że nie.

— Podobnie i ziemia nie ma najmniejszego pojęcia, że rasa ludzka wykorzystuje ją do swoich celów. Nie zdaje sobie sprawy z istnieniu drobnych żyjątek, które rozmnożyły się na jej powierzchni, nie wie nic o roślinności pokrywającej jej skorupę, na kształt pleśni. Tak się sprawa ma do dnia dzisiejszego. Postanowiłem to jednak zmienić.

Spojrzałem na niego zdumiony. — Pan chce to zmienić?

— Zamierzam dać do zrozumienia ziemi, że jest przynajmniej jeden człowiek, Jerzy Edward Challenger, który chce zwrócić jej uwagę — który domaga się tego. Zapewne, że będzie to próba jedyna w swoim rodzaju.

— I w jaki sposób chce pan to uczynić?

Zawezwałem pana właśnie w tym celu. Proszę zwrócić uwagę znowu na to interesujące stworzonko, które trzymam w ręce. Pod ochraniającą je skorupą znajdują się nerwy uczuciowe. Rzecz zrozumiała, że jakiś pasożyt mógłby zwrócić jego uwagę jedynie wówczas, gdyby wywiercił dziurę w ochraniającej go skorupie i zadrażnił jego narządy czuciowe.

— Zapewne.

— Podobnie rzecz się ma z muchą lub moskitem, na którego zwracamy uwagę dopiero wówczas, kiedy nas ukłują swojem żądłem. Czy pan domyśla się do czego zmierzam?

— Wielkie nieba! Pan chce wykopać studnię, drążącą przez ziemską pokrywę?

Przymknął oczy z wyrazem niewysłowionej błogości na twarzy.

— Ma pan przed sobą — rzekł — pierwszego, który przebije tę rogową pokrywę. Mogę powiedzieć nawet, który ją **przebił.**

— Przebił?

— Tak jest. W ciągu kilku lat bezustannej pracy, we dnie i w nocy, przy użyciu najlepszych narzędzi, świdrów zgniataczy, środków wybuchowych — dokonałem tego. Wspierała mnie wydatnie firma Morden et C-ie. Jesteśmy już prawie u celu.

— Chce pan powiedzieć, że ziemska pokrywa została przebita?

— Jeśli słowa pańskie oznaczają przestrach, pominę je milczeniem. Jeśli oznaczają niedowierzanie...

— Niech mnie Bóg broni!

— Proszę przyjąć do wiadomości to, co powiem. Przebiliśmy ziemską skorupę. Grubość jej wynosiła dokładnie czterdzieści tysięcy czterysta czterdzieści yardów. t. j. w przybliżeniu osiem mil. Może zainteresuje pana wiadomość, że natrafiliśmy w czasie naszych robót wiertniczych na pokłady węgla, których wartość przewyższa znacznie koszta przedsięwzięcia. Pewne trudności sprawiało nam usunięcie wody w dolnych warstwach piasku i kredy, ale trudności te zostały pokonane. Jesteśmy w ostatniem stadjum robót, a ostatniem stadjum jest... Mr. Peerless Jones. Pan ma odegrać rolę moskita. Pański świder artezyjski będzie żądłem. Zrozumiałeś pan?

— Osiem mil! — zawołałem. — Ależ najgłębsza ze znanych studzien artezyjskich zbudowana na Górnym Śląsku, ma sześć tysięcy dwieście stóp głębokości!

— Nie rozumie mnie pan, Mr. Peerless. Nie wydawałbym miljonów na kopanie ogromnej studni, gdybym mógł osiągnąć cel przy pomocy sześciocalowego świdra. Nie żądam od pana niemożliwości. Chodzi mi, po prostu, o przygotowanie ostrego świdra. długiego na sto stóp i poruszanego przy pomocy elektryczności.

Dlaczego przy pomocy elektryczności?

— Jestem tu na to. Mr. Jones, aby wydawać rozkazy, a nie udzielać wyjaśnień. Zanim skończymy, może się zdarzyć — może się zdarzyć, powiadam — że życie zależeć będzie od tego, czy świder da się w prawić w ruch z pewnej odległości przy pomocy prądu elektrycznego. Sądzę, że da się to zrobić?

— Owszem.

— A więc proszę się przygotować. Na razie obecność pańska nie jest nam potrzebna, ale czas już przystąpić do przygotowań. Skończyłem.

— Chciałbym zapytać się jeszcze o jeden ważny szczegół — rzekłem. — Muszę wiedzieć jaki grunt ma przebić mój świder. Piasek, glina lub wapień wymagają zupełnie odmiennego postępowania.

— Powiedzmy — galareta — rzekł Challenger. — Tak jest; przyjmijmy, że ma pan zapuścić swój świder w galaretę. A teraz muszę zwrócić pańską uwagę, Mr. Jones, że mam do załatwienia kilka spraw pierwszorzędnej wagi... Do widzenia! Proszę przedłożyć formalny kontrakt z obliczeniem pańskich należytości mojemu Kierownictwu Robót.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.